Nr. 10. We Lwowie, Sobota dnia 12. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii — po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajczman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWOW d. 11. stycznia.

(Petycja suplentów krakowskich. — Zjazd księży ruskich we Lwowie. — Z Egiptu. — Proces między miastem Wiedniem a państwem o kolej Franciszka Józefa. — Odpowiedź *Politice*. — Sprawa regulacji stosunków żydów. — Odpowiedź *Nemzeta* centralistom, a *Pester Lloyda Nowej Pressie*)

Czas donosi, że w niedzielę złożyła deputacja suplentów krakowskich szkół średnich na ręce posła prof. Zatorskiego petycję do Rady państwa w sprawie polepszenia bytu suplentów w szkołach średnich, i podnosząc w obszernym komentarzu słuszność tego żądania, tudzież wykazując, że w skutek inicjatywy sejmu naszego z r. 1877. przynajmniej lata spędzone na suplenturze, mają, od chwili uzyskania zupełnej kwalifikacji, wliczane być do służby przy wymiarze emerytury — tak kończy:

„Lecz tem wszystkiego złego nie usunięto. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w Galicji, zasługuje instytucja suplentów na szczególniejszą ze strony rządu opiekę, gdyż tu wskutek olbrzymiej frekwencji w szkołach średnich, suplenci stali się ważnym czynnikiem publicznej nauki, a daty statystyczne wykazują najwymowniej, że w żadnym kraju koronnym stosunek rzeczywistych posad nauczycielskich, nie przedstawia się tak niekorzystnie, jak właśnie w Galicji. Do dat, przytoczonych w petycji a znanych już dawniej czytelnikom naszego pisma, dodajemy tylko, iż jedne Czechy mają liczniejszą stosunkowo frekwencję, niż Galicja. Mimo to na 247 szkół średnich w Austrji, Galicja ma tylko 29 szkół średnich; mniej tedy niż Austrja dolna, Czechy i Morawa. Jedna szkoła średnia przypada w Galicji przeciętnie na 218.520 mieszkańców. Na ogólną liczbę 2625 rzeczywistych nauczycieli austrjackich, wypada na Galicję 341, a na 921 suplentów przypada na Galicję aż 228, a przeto na 100 rzeczywistych nauczycieli, aż 68 suplentów.

Jeżeli tedy wśród tak anormalnych warunków, instytucja suplentów jest niezbędną, to słuszność i sprawiedliwość przemawia za tem, aby suplentom przyznanem było stanowisko urzędników państwowych i zabezpieczoną była ich przyszłość.

Tego też domagają się przedewszystkiem suplenci w obecnej do Rady państwa petycji, która jest równobrzmiącą z petycją, w tym samym przedmiocie wniesioną i przez sejm krajowy w październiku załatwioną. Zawiera ona te same postulaty i popartą jest temi samemi faktami i datami statystycznemi, a przeto powtarzać jej nie potrzebujemy, gdyż streściła ją dokładnie sejmowa komisja edukacyjna w swojem sprawozdaniu, które podaliśmy w właściwym czasie w dosłownem brzmieniu. Sądzimy atoli, że petycją wniesioną teraz do Rady państwa należało uzupełnić najświeższemi datami, które byłyby wymownie stwierdziły, iż nietylko w ubiegłym roku wyjątkowo frekwencja uczniów w szkołach średnich była tak znaczną, ale że przeciwnie frekwencja ta systematycznie z roku na rok wzrasta, gdyż według urzędowych sprawozdań, na początku obecnego roku szkolnego zapisało się do samych tylko gimnazjów galicyjskich 11.741 uczniów publicznych, a w niektórych gimnazjach rażące spostrzegać się daje przepełnienie, tak n. p. w IV. gimnazjum we Lwowie jest 828 uczniów, w drugiem 721, w gimnazjum Franciszka Józefa 712, a w trzech gimnazjach krakowskich wynosi liczba uczniów 1847. Frekwencję niemniej znaczną przedstawiają również gimnazja prowincjonalne, jak Przemyśl 782 uczniów, Tarnów 635, Rzeszów 606 itp.

Lecz mniejsza o daty. Słabą stroną wniesionej do Rady państwa petycji, jest głównie to, iż nie liczy się ona zupełnie z uchwałą sejmową w tym samym przedmiocie powziętą 11. października 1883. Sprawozdawcą komisji edukacyjnej, był, jak wiadomo, w tej sprawie prof. Zoll, a sprawozdanie wniesione w pełnej Izbie, przyjęte było jednomyślnie i bez dyskusji. — Swiadczy to, że sprawozdanie było doskonale opracowanem i popartem dosadnemi argumentami, i że wszyscy członkowie sejmu podzielali konieczną potrzebę polepszenia stanowiska suplentów. Komisja sejmowa zaś postawiła bardzo rozumny postulat, który bez znacznego obciążenia funduszów państwa odrazu zadość czyni temu wszystkiemu, czego się domagają suplenci. W myśl wniosków komisji sejm wezwał rząd, aby zastępcom nauczycieli, którzy zdali egzamin, przyznał stanowisko i płacę urzędników rangi XI wraz z zabezpieczeniem im przywiązanej do tej rangi płacy. — Wynosi ona 600 złr. z dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 złr., a nadto przyłączony jest do tej płacy dodatek aktywalny w przecięciu około 100 złr. rocznie wynoszący. W ten sposób otrzymałby suplent odrazu stanowisko urzędnika rządowego i wszytkie do niego przywiązane prawa, stanąłby materjalnie lepiej i otrzymałby prawo do emerytury, chociażby nawet dla braku awansu przez dłuższy czas posady rzeczywistego nauczyciela nie mógł uzyskać.

Sejm, uwzględniając dalej punkt 3 petycji suplentów, wezwał również rząd, aby na przyszłość w Galicji tworzył posady etatowe nauczycielskie w szkołach średnich w korzystniejszym, niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniów.

Petycja tedy galicyjskich suplentów, wniesiona obecnie do Rady państwa, nie powinna była zbyć milczeniem uchwały sejmowej, ale przeciwnie oprzeć się na powadze sejmu i sformułować swoje postulaty w duchu uchwały sejmowej. Jeżeli tedy z naszej strony popieramy z całą usilnością słuszne życzenia suplentów, to jednak pragniemy, aby Koło polskie dołożyło ze swej strony wszelkich starań, iżby życzenia te spełnił rząd w jak najkrótszym czasie w jak najkrótszym czasie w duchu rezolucji sejmowej".

Popieramy najusilniej wspomnianą petycję— wszak nieraz podnosiliśmy okropne położenie suplentów — a do uwag *Czasu* dodamy zapytanie: czy w petycji podniesiono fakt, że płaca jednego suplenta dzieloną bywa na dwóch lub i więcej suplentów? — tudzież że nieraz suplentom — i to zwłaszcza zdolnym i pracowitym — nie bywają dawane konieczne ulgi w czasie składania egzaminów kwalifikacyjnych?

* * *

Dnia 22. b. m. zbiera się we Lwowie zjazd duchowieństwa parafialnego obrządku ruskiego z obu dyecezyj: lwowskiej i przemyskiej, w celu naradzenia się nad sprawą regulacji kongruy. Jest to przedmiot, zasługujący istotnie na usilne poparcie w Radzie państwa ze strony reprezentacji naszego kraju — nietylko ze względów prostej słuszności — ażeby położono koniec temu dziwnemu stanowi rzeczy, że ksiądz, posiadający studja akademickie i zajmujący tak poważne stanowisko społeczne, w regule (t. j. jeżeli nie dostanie się przypadkowo na lepiej uposażoną parafię) gorzej jest wynagradzany materjalnie od woźnego, lecz nawet poniekąd i ze względów polityczno-społecznych wypadałoby jakimś sposobem sprawę tę koniecznie już raz załatwić. Przekonani bowiem jesteśmy, że zadośćuczynienie sprawiedliwym żądaniom duchowieństwa ruskiego pod względem jego uposażenia materjalnego, bardzo skutecznie przyczyniłoby się także do zmniejszenia liczby politycznych malkontentów w jego szeregach. Jest to bowiem rzecz ludzka, ale całkiem naturalna, że niedostatek cierpko umysł nastraja.

Politycy „Narodnego domu" pracują jednak nad tem, ażeby zwichnąć cel owego zjazdu. Naważyli na to, ażeby zamiast zajęcia się szczerego sprawą, dla której właściwie zgromadzenie to zwołanem zostało, przybrało cechę demonstracji politycznej. *Słowo* podaje nawet program tej demonstracji. Miałoby mianowicie według *Słowa* owe zgromadzenie kleru uchwalić następujące ważniejsze postulaty:

1. Ażeby dla spraw grecko-katolickiego obrządku ustanowieni byli w lwowskiem namiestnictwie i w ministerstwie osobni referenci ruskiego obrządku;

2. ażeby ustanowiono w Galicji cztery biskupstwa ruskie: oprócz istniejących we Lwowie i w Przemyślu jeszcze w Stanisławowie i w Krynicy albo w Bełzie lub w Samborze, każdy z wirylnym głosem w sejmie;

3. biskupów powinno wybierać duchowieństwo przez powszechne głosowanie;

4. ponieważ biskupowi nie dolega to, co klerowi „na wsi", powinien zgromadzony u św. Jura kler domagać się, ażeby osobno przyznane mu zostało prawo wyboru własnych posłów na sejm w liczbie dziewięciu;

5. jak w Pradze istnieją dwa uniwersytety: niemiecki i czeski, tak powinien być urządzony we Lwowie obok istniejącego już uniwersytetu drugi uniwersytet, z językiem wykładowym „gławno-russkim";

6. osobne szkoły agronomiczne dla Rusinów powinny być urządzone we Lwowie, Przemyślu, Samborze, Drohobyczu, Sanoku, Stryju i Kołomyi i t. d.;

7. kosztem państwa powinny być wydrukowane ruskie podręczniki teologiczne w wydaniach popularnych dla oświecania ludu — mianowicie: dogmatyka, homiletyka, pedagogika, teologia moralna i t. p.;

8. historja ruska powinna być samodzielnym przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach średnich we wschodniej części kraju;

9. obok istniejących powinny być urządzone oddzielne żeńskie seminarja nauczycielskie dla Rusinek: we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku i Tarnopolu;

10. szkoły ludowe powinny być ściśle rozdzielone tak aby w każdej miejscowości była osobna szkoła dla polskich, a osobna dla ruskich dzieci:

11. gdy Polacy (?) mają we Wiedniu dwóch ministrów i kilkunastu (?) ministerialrathów tak i ruski naród powinien mieć we wszystkich ministerjach oddzielnych referentów własnych.

Więcej nic nie ma uchwalić zjazd delegatów dekanalnych kleru ruskiego, oprócz tych kilku bagatelek. Zdaniem *Słowa*, niczego więcej nie potrzeba do [illegible] księży ruskich.
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?...

* * *

Fatalne położenie w Egipcie wcale się nie zmieniło i nie może się zmienić z utworzeniem nowego gabinetu, rzecz bowiem idzie o to, czy Anglia wytrwa na stanowisku, jakie zajęła, a które da się określić w ten sposób, że pragnie zachować swoje rzekome prawa w Egipcie, ale zarazem uwolnić się od wszelkich obowiązków? Odstąpienie Sudanu fatalne pociągnęłoby za sobą skutki, Egipt zostałby przez to wydany na pastwę Mahdiego. Tymczasem mocarstwa, których poddani w znacznej liczbie znajdują się w Egipcie, nie zasypiają sprawy, i zaczynają robić kroki dyplomatyczne w celu wyjaśnienia kwestji. I tak, jak telegrafują z Rzymu, rząd włoski wystosował w kwestji egipskiej notę do gabinetu angielskiego, a to samo miała i Francja uczynić. Zdaje się, że dyplomatyczna ta robota nie wyszła jeszcze ze stadjum obopólnych informacyj.

Co do stanowiska Turcji w sprawie egipskiej, umieszcza *Pol. Corr.* relację z Konstantynopola, z której wypływa, że Turcja jest w niemałym kłopocie, ponieważ ze względów politycznych i finansowych nic prawie nie może przedsięwziąć. *Pol. Corr.* podaje zajmujące szczegóły o spisku arabistów (zwolenników Arabiego, reprezentanta zupełnej niezawisłości Egiptu).

„Niedowierzanie sułtana względem Anglii, pisze *Pol. Corr.*, podsyca ciągle arabskie otoczenie sułtana, które wzięło sobie za zadanie podkopać dobre stosunki między Turcją a Anglią. Partja arabistów wzmogła się mocno w ostatnich czasach. Obudziła się ona do życia, kiedy Anglia wyraziła zamiar opuszczenia Egiptu, a o ile chedyw stracił na znaczeniu i popularności, o tyle ona rosła w siłę. Istnieją tajne komitety arabistów w Kairze, Bajrucie, Konstantynopolu, a wszystkie stoją w związku z komitetem w Cejlonie. Niedawno aresztowano trzech eks-oficerów: Kalfla beya, Ahmed beya i Aide beya, którzy prowadzili propagandę na wielką skalę, i wytransportowano ich w głąb kraju. Między arabistami istnieją nieporozumienia. Jedna grupa, składająca się z tureckich i czerkieskich eks-oficerów, żąda, aby Arabowie rozwijali się pod względem narodowym pod auspicjami Turcji, druga znowu chce zupełnie złamać wpływ turecki w Egipcie. Porta zna to rozdwojenie w łonie arabistów, i dlatego nie chce przedsięwziąć wspólnej akcji z Anglią, ponieważ wie, że ta ostatnia frakcja arabistów pod maską religijnego fanatyzmu będzie działać przeciw Turcji, posądzając ją, że działa na korzyść niewiernych."

Dzienniki francuskie, jak *Republique française* i *Journal des Debats* ostro występują przeciw Anglii, żądając, aby zajęła już raz zdecydowane stanowisko, i nie narażała na upadek zdobyczy cywilizacji europejskiej.

Zdanie o fatalnych skutkach, jakieby za sobą pociągnęło odstąpienie Sudanu, potwierdza taka powaga, jak Gordon basza, który w rozmowie z korespondentem *Pall-Mall-Gazette* wyraził się, że odstąpienie Sudanu byłoby największą zbrodnią, i pociągnęłoby za sobą ruinę Egiptu. Cały garnizon i ludność europejska Chartumu, więc przeszło 7.000 osób, zostałyby na rzeź wydane. Wschodni Sudan jest niezbędnym dla Egiptu. Wszystkie prowincje na wschód od Białego Nilu i na północ od Sennaar muszą być utrzymane. Jeżeli Sudan oddany byłby Mahdiemu, natenczas cały Egipt jest stracony. Mahdiemu nie można pozwolić posunąć się na północ. Cała egipska ludność, Arabia i Syrja powstałyby przeciw Turkom, Europejczykom i chrześcianom. Chcieć powstrzymać Mahdiego szańcami Wadyhalfa, znaczy tyle, co za pomocą obwarowania jednego miasta chcieć zapobiedz rozszerzeniu się epidemii.

Gordon dokładnie podał środki, jakie przedsięwziąć należy, i zwrócił uwagę korespondenta na okoliczność, że tamtejsze garnizony nie mogą się cofnąć, [illegible] go w Egipcie nie jest Chartum, tylko Kair. Słaby rząd w Kairze spowodował nieszczęścia w Sudanie. Trzeba pozwolić Nubar baszy (upatrzony nowy prezydent gabinetu) działać podług woli; wschodni Sudan może być uratowany, jeżeli rządy w Kairze sprawować będzie silna ręka. Sudańczycy są narodem, którym łatwo rządzić, chcą oni tylko, żeby się z nimi po ludzku obchodzono. Powstanie ich i rosnący wpływ Mahdiego jest raczej wypływem tyranii baszów tureckich, aniżeli ruchem religijnej natury.

W Londynie nową kombinację gabinetu angielskiego z Nubar baszą na czele powitano sympatycznie. *Times* wita starego ministra finansów za panowania Ismaila, który zjednał sobie sławę zręcznego dyplomaty. Nubar basza nie jest Egipcjaninem, tylko Ormianinem, wychował się we Francji i Szwajcarji, i ze wszystkich egipskich mężów stanu najwięcej jest Europejczykiem. Tewfik basza w rozmowie z korespondentem *Timesa* zaprzeczył pogłosce, jakoby zamierzył abdykować. Sprawa ewakuacji Chartumu przewleka się, oczekują bowiem na decyzję angielskiego ministerstwa wojny, a panowie wojskowi w Londynie wcale się nie spieszą.

* * *

Fundusz krajowy galicyjski z uchwały sejmu wypłacił subwencję na budowę kolei państwowych. Inaczej zamierza postąpić miasto Wiedeń. Obowiązało się w r. 1868 kolei Franciszka Józefa wypłacać rocznie 25 tysięcy zł., jeżli w miejscu, przez miasto oznaczonem wybuduje dworzec i rozmaite inne urządzenia poczyni, pożyteczne dla Wiednia. I wypłacało regularnie te subwencje coroczne. Teraz zaś gdy państwo nabyło kolej Franciszka Józefa, Rada miejska uchwaliła nie tylko nie wypłacać dalej subwencji, ale żądać zwrotu 300.000 zł., wypłaconych dotąd w corocznych ratach. Wywiąże się ztąd proces między gminą a państwem. Podstawą odmowy wypłacenia dalszego subwencji ma być, iż miasto ma zobowiązania tylko wobec akcyjnego towarzystwa, a nie wobec państwa.

* * *

Nie rozumiemy, dlaczego pisma czeskie, a zwłaszcza *Politik*, tak często zajmują się stanowiskiem Polaków do centralistów. Podnoszą one statecznie, że Polacy nie pójdą na lep pseudoliberałów niemieckich — tak z okazji wiadomego artykułu *Wiener Allg. Ztg.*, namawiającego Polaków do sojuszu z liberałami niemieckimi, jak znowu teraz z powodu wniosku Wurmbranda. *Deutsche Ztg.* bowiem wzywa Polaków, aby głosowali za uznaniem języka niemieckiego za państwowy, pod warunkiem wyjęcia z pod takiej ustawy Galicji i Dalmacji, a poseł rabin Bloch ma mieć nawet w zanadrzu wniosek tejże treści.

Otóż *Politik* wykazuje, że w toku obrad nad konstytucją w r. 1867 właśnie polscy posłowie, choć byli w mniejszości, energicznie domagali się zapisania w konstytucji zasady równouprawnienia narodowego; dalej podnosi, że właśnie prezes Koła polskiego p. Grocholski jest przewodniczącym, a znakomity członek tego Koła p. Madeyski sprawozdawcą komisji językowej, której większość autonomiczna wnosi przejście nad wnioskiem Wurmbranda do porządku dziennego; więc już ze względów formalnych Polacy nie mogą pójść na lep centralistów i głosować za wnioskiem Wurmbranda. I przytoczywszy kilka innych jeszcze okoliczności co do posłów polskich, tak kończy:

„Zaprowadzać język niemiecki jako państwowy, znaczyłoby, otwierać z jednej strony nową erę germanizacji, a z drugiej nową erę rozpaczliwego oporu Za tem nie może głosować żaden niemiecki patrjota austrjacki, a tem [illegible] państwa słusznie upatruje w autonomii krajów i równouprawnieniu narodowem."

Otóż jedno z dwojga: Albo *Politik* tego rodzaju wywody podaje dla pouczenia centralistów, że nie złapią Polaków, — co się nam wydaje fatygą zbyteczną, gdyż centraliści aż nadto dobrze wiedzą, jakie jest w tych sprawach zdanie i przekonanie tak Polaków w ogóle jak i Koła polskiego. Albo też *Politik* obawia się, że przecie pewnego pięknego poranku Polacy pójdą na lep centralistów, i dlatego do ich uczciwości politycznej i stałości narodowej przemawia, — tej obawy ze strony czeskiej nie pojmujemy i ostatecznie uważać byśmy ją musieli za krzywdę dla nas i obelgę. Jaki powód mają Czesi wątpić o nas?...

Jeżeli chodzi o wniosk Wurmbranda, to przecie nosi on aż nazbyt piętno finty, mającej wprawić rząd w kłopot. Nie wnosi on formalnego projektu ustawy, ale tylko rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy. Zkądżeż nam racja popierać centralistów w sprawie, której oni sami naserjo nie traktują? Czyż dali zresztą choćby definicję „języka państwowego?"

Czytamy dzisiaj, że wniosek Wurmbranda znajduje przychylność w kołach konserwatywnych posłów niemieckich, że zatem może przyjętym zostanie. Ale cóż to nas obchodzi? czyż

16

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Kazio głęboko odetchnął. Największy ciężar niespodziewanie z serca mu spadał. Radość jego była tak wielka, że aby się utwierdzić, iż nie śni, zapytał:

— Więc rzeczywiście tak jest?

— Niewątpliwie. Do tygodnia odbierzecie panowie pieniądze.

Skoro tak — Kazio w duchu sobie pomyślał — więc o egzekucji nawet wspominać nie będę, do tygodnia bowiem łatwo wszystko się przewlecze i hrabia o niczem wiedzieć nie będzie.

Co jednak należało teraz uczynić? Zjeść śniadanie, które Tomasz właśnie wnosił, pożegnać się i nazad odjechać. Tak postąpić radziła przyzwoitość i znajomość ludzi. Kazio wiedział to doskonale, lecz nie chciał tego uczynić. Skoro szczęśliwie aż tu się dostał, i skoro początek poszedł gładko, więc prosty rozum mówił mu, aby położenie wyzyskał. Zresztą jakby to wyglądało, jeżliby go teraz z Zawadowiec wracającego spotkał przypadkiem na drodze którykolwiek z wczorajszych towarzyszy?

Kazio, który studjowaniu ludzi i ich stosunków, większą połowę wolnego czasu poświęcał, znał oddawna ambicję hrabiego i nieraz słyszał w kancelarji pryncypała, jak ten z niechęcią o prezydencie się wyrażał. Jadąc tu, powiedział tedy sobie, że jeżeli hrabia przyjmie go zimno, lub nawet niegrzecznie, w takim razie, aby go zjednać sobie, zacznie łechtać jego ambicję, a potępiać prezydenta. Teraz, chociaż przyjęcie spotkało go inne, niż przypuszczał, czyż nie mógł użyć tej samej broni, by nią hrabiego zupełnie podbić, i jeszcze większe odnieść korzyści?

Jak sobie powiedział, tak uczynił. Podczas gdy hrabia fajkę paląc, po kancelarji chodził, on zamiast zabrać się do śniadania, jął płynnie opowiadać nowinki miejskie, potem zszedłszy zręcznie na osobę prezydenta, kilkoma pociągnieniami tak radykalnie na czarno ją pomalował, że żaden już środek nie byłby w stanie przywrócić jej dawnego koloru. Według jego głębokiego przekonania, człowiek ten nietylko był złym administratorem kraju, urzędnikiem niesprawiedliwym, osobistością zbyt dumną i odpychającą, ale co nierównie ważniejsze, był złym Polakiem.

Hrabia słuchał z wzrastającem zajęciem, w końcu wyjął nawet z ust fajkę, i przed gościem swoim stanąwszy całą uwagę wytężył, aby z słów, z których każde mile ucho mu łechtało, ani jednego nie opuścić.

— Pan dobrodziej masz rację zupełną! — zawołał mówiącemu nagle przerywając. — To człowiek w rzeczy samej zły i niebezpieczny, my się go musimy pozbyć!

— Wielkie by to było szczęście dla kraju — Grzmotowicz zapewnił — ale ponieważ z drugiej strony nie da się także zaprzeczyć, że człowiek to bardzo wpływowy i we Wiedniu dobrze zapisany, przeto dopiero wtedy możnaby mu dać radę i zupełnie pokonać, gdyby z nim do walki wystąpili ludzie możni, a nieskazitelni, mężowie posiadający zaufanie kraju! Wszak w każdem państwie konstytucyjnem, ci tylko są na czele, za którymi stoi kraj cały, monarcha bowiem musi się z takimi liczyć, nie ulega zatem wątpliwości, że tacy prędko by go złamali. O ile ja znam położenie, panie hrabio — mówił Kazio z przejęciem i zapałem coraz większym — to w kraju naszym mamy ledwie jednego męża, który chcąc, mógłby to trudne zadanie skutecznie przeprowadzić, a tym jest hr. Hieronim Czarnokoński!

Słuchającemu ani powieka nie drgnęła. Człowiek, którego z dawien dawna powiat swoim królem obwołał, i o którym z małemi wyjątkami cała szlachta powtarzała, że jest pod każdym względem wzorem godnym podziwienia i naśladowania, nie potrzebował udawać skromnego i wtedy się rumienić, gdy mu tylko sprawiedliwość wymierzano. To też hrabia usta wydąwszy, odparł:

— Czy ja sam wszystko zrobić potrafię, tego nie wiem, lecz mogę pana upewnić, że dla dobra kraju gotów jestem zawsze podjąć się nawet tej misji, która szczerze wyznaję, jest mi bardzo niemiłą. Bądź co bądź trzeba godzić na człowieka, starać się go usunąć, zgubić, a to przykre.

— Byłoby przykre, panie hrabio, gdyby się czyniło w widokach osobistych, ale dla kraju....

— Hm, tak... prawda... przez wzgląd na ojczyznę i dobro powszechne, trzeba umieć z siebie zrobić ofiarę.... Trzymając się tej zasady, postanowiłem też podjąć walkę z tym człowiekiem niebezpiecznym i może Bóg pobłogosławi moim zamiarom. Posłuchaj tylko pan dobrodziej.

Tu hrabia w słowach treściwych a jędrnych opowiedział Grzmotowiczowi jaka i w jakim celu wybiera się deputacja.

Nadmienił przytem, że on sam nie będzie prawdy w bawełnę obwijał, lecz wszystko co mu na sercu cięży, powie w oczy prezydentowi.

Gość słuchał, usta nieco otworzywszy, a radość z oczu mu jaśniała. Wszak i to była woda na młyn jego.

— Postanowienie pana hrabiego jest nietylko wielce patrjotyczne, lecz także nad wszelki wyraz podniosłe! — zawołał. — Jednakowoż ośmielę się tu zrobić skromną uwagę, że jeżeli z pierwszego zaraz kroku ma prawdziwa korzyść wypłynąć, to trzeba koniecznie tak się urządzić, by już w kilka godzin po audyencji całe miasto wiedziało, co prezydent usłyszał.

— Możeby to i dobrze było, ale mnie jakoś nie wypada takie rzeczy rozgłaszać.

— Ja to wezmę na siebie, panie hrabio. Kiedy deputacja przyjedzie?

— Wybieramy się w przyszły wtorek.

— Nie wiem tylko czy pan Wolewicz wyzdrowieje. Wczoraj byłem u Leandra na polowaniu i ten mi mówił, że jego ojciec trochę chory.

— Jeśliby do tego czasu nie wyzdrowiał, tobyśmy musieli, ma się rozumieć, wyjazd odłożyć.

— Gdyby to nastąpiło, panie hrabio, w takim razie prosiłbym o wysłanie do mnie depeszy z oznaczeniem dnia, kiedy panowie przyjadą. Niech pana hrabiego nie dziwi, że o to proszę. Jako człowiek, który w miarę sił swoich radby także być użytecznym, pragnę starań dołożyć, by doniosły krok panów, nie przebrzmiał bez odgłosu. Ja, panie hrabio, mam stosunki z dziennikarzami, mieszczanami, z rzemieślnikami, słowem z całym światem. To może się przydać...

— Pan dobrodziej widzę nie pali... proszę cygarko — gospodarz nagle zawołał, postrzegłszy teraz dopiero, że jego gość nie pali. — To co mi tu pan dobrodziej powiedział — ciągnął — jest w rzeczy samej ważne, ale niech pan weźmie na uwagę, żem człowiek spokojny, ostentacji nie cierpię, ja chcę żyć i pracować w cichości.

Po tych słowach Grzmotowicz wystąpił z całą baterją argumentów tak silnych, przekonywających i patrjotycznych, że najbardziej nawet opornego musiałby był niemi pokonać. Mówił o potrzebie poświęcania się dla kraju; tłumaczył, że zbytnia skromność jest często szkodliwą, ludzie bowiem nią się powodujący niejednokrotnie li dlatego skutecznie nie działają, że boją się by ich świat o próżność nie posądził; zaklinał, aby hrabia szedł jak dotąd śmiało naprzód, drogą otwartą, szeroką, jawną; w końcu prosił, aby mu zaufał, jako swemu największemu wielbicielowi, który tylko dlatego chce być zawsze na jego rozkazy, że wie, iż w ten sposób zasłuży się najlepiej swojej ojczyźnie.

Hrabia słuchał, nie przerywał, wąs gładził, a gdy gość skończył, rzekł:

— Może pan dobrodziej ma i słuszność, ale w każdym razie trzeba się nad tem zastanowić... Zresztą będziemy jeszcze mieli czas o tem pomówić. Przecie pan tak prędko nie odjedzie?

— Chciałbym zaraz, panie hrabio.

— A to czemu?

— Nie śmiałbym nadużywać gościnności.

— Nadużywać gościnności? A odkąd to Polacy nauczyli się tak mówić?

— Przepraszam pana hrabiego, jeżelim się może niestosownie wyraził, sądziłem jednak, że w dniu, jak dzisiejszy, każdy obcy musiałby tu być uważany za gościa natrętnego.

— Prawda, zapomniałem, że to ślub mojej córki! — hrabia zawołał. — Takeśmy się o sprawach publicznych rozgadali, że mi to całkiem z pamięci wybiegło. Ale chociaż dziś u mnie sama tylko rodzina zgromadzona, nie zaszkodzi, jeżeli i pan zostaniesz. Dom mój zawsze otwarty dla ludzi mi życzliwych i prawych, a przedewszystkiem dla dobrych patrjotów. Proszę więc pana bardzo, byś został na ślubie mojej córki. Tomasz odprowadzi go do pokoju gościnnego, gdzie się będziesz mógł przebrać. Do widzenia, panie Kazimierzu!

Podał mu rękę, którą Grzmotowicz uścisnął z głębokim ukłonem.

I niech teraz kto powie, że Kazio w czepku się nie urodził...

(C. d. n.)

to dla nas ma być argumentem do głosowania za wnioskiem Wurmbranda?

Koło polskie, jak dotychczas postępowało w sprawach narodowych, gdy należało do mniejszości, gdy opuściło Radę państwa, i następnie dotychczas, będąc w większości — tak i nadal postępować będzie. Kwestja wyboru między liberalizmem a antiliberalizmem stanie dla Koła polskiego na porządku dziennym dopiero wówczas, gdy i dla Czechów, tj. gdy prawa narodowe w całej pełni ubezpieczone będą — nie pierwej!

* * *

Regulacja wyznaniowych i metrykalnych stosunków żydowskich stanie wkrótce na dziennym porządku w Przedlitawii, a zamiarem rządu przedlitawskiego jest, aby na równych zasadach w Przedlitawii i we Węgrzech przeprowadzoną została. Już w r. 1882 minister br. Conrad wystosował dotyczącą notę do rządu węgierskiego i zawiązała się skutkiem tego korespondencja; a w październiku r. z. br. Conrad znowu przesłał do rządu węgierskiego notę, urgując o finalną odpowiedź, gdyż „wobec blizkiego zebrania się Rady państwa pragnie tę sprawę — mianowicie ze względów na Galicję — doprowadzić do załatwienia.“ Jest pewność, że oba rządy jednakowo postąpią w tej sprawie.

* * *

Półurzędowy węgierski *Nemzet* daje centralistom niemniej dosadną odprawę jak *Pester Lloyd*. Powiada on: „Centraliści kilkakroć usiłowali, poprostu tylko z szczerej życzliwości dla Węgrów! — wyzyskiwać polityczne wypadki węgierskie przeciw gabinetowi Taaffego. Tak np. perswadowali nam, że Węgrzy w sprawie kroackiej dopiero wtedy będą mieć się dobrze, jeżeli obalą Taaffego. Jużciż nikt u nas tego nie słuchał. Teraz nas straszą centraliści arcydowcipnie, że arystokracja przedlitawska zwali się do węgierskiej Izby panów, aby zrujnować liberalizm węgierski, gdyż to należy do „systemu“ Taaffego, która to reakcja nigdy nie będzie się czuła pewną w Przedlitawii, jak długie liberalizm węgierski nie zostanie złamanym.

„Otóż w tem twierdzeniu są trzy nieprawdy. Bo raz, Taaffe nic nie wiedział o machinacjach z arystokracją, i gdy się dowiedział, to wszelkich wpływów użył, aby im przeszkodzić; powtóre, los liberalizmu węgierskiego nie zależy od jakowegoś głosowania w Izbie panów; a potrzecie, nieprawdą jest, iżby mający indygenat węgierski panowie austrjaccy, choćby chcieli, stanowczo na sprawę małżeństw wpłynąć mogli, lub wszyscy przeciw niej głosować myśleli.

„Ale co to wszystko żenuje centralistów! Wszak celem ich jedynym jest, wykazywać, że ani Węgry ani Austrja żyć bez nich nie mogą, i że my dopiero wtedy szczęśliwi będziemy, kiedy oni do steru wrócą. Otóż o ile centraliści zdolni są i skłonni robić nas szczęśliwymi — mieliśmy przez kilka lat aż nadto sposobności do smutnych doświadczeń. Cel ich jest jasny: chieli Węgrów straszyć reakcją austrjacką, tę reakcję przypisać rządowi austrjackiemu, przeciw temuż nietylko opinię naszą, ale i rząd węgierski podjudzić, a potem — łowić ryby w mętnej wodzie...“

A na replikę *Nowej Pressy* na wiadomy artykuł „Czy to pyszałkowstwo czy hallucynacja, że *N. Presse* do siebie odnosi każdą uwagę naszą o niezręczności centralistów i ich organów? Tyle jest pewnego, że z artykułem naszym nie liczyliśmy na aplauz *N. Pressy*, i jeżeli ona na ten artykuł z komiczną zaiste furją napada, to możemy ztąd chyba jeno wnosić, żeśmy w samej rzeczy bardzo bolesnej rany dotknęli. I mniejsza o to; ale winniśmy jej odpowiedź gdy pisze: „Tyle pewna, że liberalno-niemieckie stronnictwo nigdy nie szukało pomocy u *Pester Lloyda*.“ Otóż rzecz ma się właśnie przeciwnie, a jeżeli nam *N. Presse* na słowo nie wierzy, to okażemy jej dowody.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 31. grudnia.

Pospieszam, aby jeszcze tego roku, a więc przed północą cisnąć na pocztę te kilka wierszy z życzeniami dla was spełnienia wszelkich żądań i marzeń w rozpocząć się mającym za chwilę Nowym roku.

Izby tutejsze zamknięte na parę tygodni. W Izbie posłów wsławił się niegrzecznością a nawet grubiaństwem znany z namiętności (a może jeno odgrywający komedję namiętności) rodzaj poety, poseł marsylski, p. Clovis Hugues, któremu jak i wielu innym z jego koła, zdaje się, że im więcej grubiaństw spłodzą publicznie względem ministerjum, tem lepiej zasłużą się ojczyźnie i republice, i tem prędzej zostaną senatorami, bo choć oni krzyczą i odgrażają się tej wyższej Izbie, wszelako tajnie — każdy z tych skrajnych krzykaczy — pragnie zostać senatorem, trochę dla honoru, a najwięcej dla wysokiego wynagrodzenia, bo wyższego aniżeli posłowie pobierają.

Bardzo oni się jednak mylą, bo temi burdami krzywdzą Francję i jej parlament w opinii cudzoziemców i zagradzają sobie wejście do senatu, a jedynym ich zyskiem jest poklask gawiedzi bez wychowania lub z przewróconemi głowami.

Clovis Hugues — oprócz tego brzydkiego poklasku gawiedzi lub szaleńców, jaki zyskał, stracił dużo, bo prezydent Izby poddał jego zachowanie się pod sąd posłów, a ci ogromną większością zastosowali do niego karę dyscyplinarną, wykluczenia z Izby czyli zawieszenia w poselskich obowiązkach przez piętnaście z rzędu posiedzeń, a przez to utratę połowy dyet poselskich. Nadto musi on zapłacić druk i przylepianie afiszy, opisujących to zdarzenie i karę, we wszystkich gminach swego okręgu wyborczego. Takie następstwa bardzo ochłodziły niegrzecznego Marsylczyka w niepohamowanym niby zapale skrajności.

Poprzednio opisane wam szlachetne i prawdziwie patrjotyczne postąpienie biskupa Frepla, wydaje dobre owoce. Wszystkie poważne i zacne dzienniki rozwodzą się obszernie nad tym czynem, tak niespodziewanym w duchowieństwie tutejszem, i wiele to przyczyni się niezaprzeczenie do uśmierzenia rozdrażnienia, jakie długo władało umysłami nawet umiarkowanych i rozsądnych mieszkańców przeciwko niepatrjotycznemu i nienarodowemu duchowieństwu.

W rocznicę śmierci wielkiego syna i obywatela Francji, Leona Gambetty, wielbiciele cnót jego udali się — jakby pielgrzymką — do domku, gdzie ten znakomity mąż stanu tak przedwcześnie zakończył życie, i tam nad tą niepowetowaną stratą płakali uczeni, zacni, tak wielcy jak i zwyczajni patrjoci.

Rodzina nieodżałowanego nieboszczyka oświadczyła, że urządzi ten domek w ten sposób i temi sprzętami, jak wtedy gdy wielki Gambetta w nim zamieszkiwał i skonał.

Tę nowinę szlachetni Francuzi uświęcili odwiedzinami kilkunastu tysięcy osób, i wielu z nich co znakomitszych, rzewnie i wzniośle przemawiali, a tak dostojni mowcy, jak i liczni słuchacze, wielbiciele nieboszczyka zaręczali, że dzień rocznicowy będzie dniem żałoby Francji i pielgrzymki Francuzów do tego dworku w okolicy Paryża.

Naród, który umie tak czcić pamięć swych zasłużonych synów, jest zaprawdę wielkim!

Na przeciąg tego urzędowego roku zapowiadają w parlamencie bardzo ważne prace prawodawcze, i to tak prawdziwi republikanie jak i stronnictwa skrajne, które codzieunie, tak z lewicy jak z prawicy — coraz mniej przestraszają umysły wrażliwe, pomimo że pomrukują znowuż o przejrzeniu i przerobieniu konstytucji. Gdyby nawet i to nastąpiło, nic to dziwnego, i nic nie będzie przerażającego ni szkodliwego ustrojowi społecznemu i jego bezpieczeństwu.

Dziennikarstwo tutejsze zaczyna teraz dopiero rozwodzić się nad zranieniem cara, i widzą dążności — jedni uwielbiają, inni dziwią się działalności nihilistów. Niema zaś prawie [illegible] szpiegów.

Od dawna tu zapowiadają w Odeonie wielki dramat p. t. „Kościuszko.“ Z niecierpliwością go oczekujemy i zaraz wrażeniami z wami się podzielimy.

Dziś tu jest bal, i to bal niby polski, na który Towarzystwo śpiewackie zaprasza, bo ono to go urządziło, biorąc na wzór baliki podforteczne, gdyż panie i panny wchodzą darmo, jeno mężczyźni płacą po półtrzecia franka, co, ze względu na taki ogrom tupania i stukania w postaci jakoby mazura, jest za mało. Jesteśmy wielkimi przeciwnikami wszelkich urzędowych pląsów, hasań i t. p. hec z nazwą „polskich“, bo na tułactwie nie powinno być publicznych tańców, urzędownie bowiem nie mamy uznania, i jesteśmy w nieskończonej żałobie. A zatem ganimy wszelkie bale polskie na tułactwie.

Piętnujemy zaś hańbą lub zdradą tych paszportowiczów, którzy w Paryżu unikają zetknięcia się z Polakami-tułaczami, a idą tańczyć „byczka“ na balach Moskali w Paryżu. Czyżby oni rzeczywiście wyparli się swej narodowości polskiej i jej najświętszych obowiązków?

Ma tu mieć niezadługo p. Ochorowicz odczyt „O pozytywizmie“; posłuchamy zapewne i sprawę zdamy.

Towarzystwo walki przeciw terorystom i jego statuta

Wobec nieustannych zamachów i podziemnych działań moskiewskich terrorystów, wydziała się w sferach rządowych Petersburga myśl zawiązania stowarzyszenia, mającego na celu oddziaływanie wszelkiemi sposoby przeciwko wzmagającej się z każdym dniem potędze tajnych kół nihilistycznych. Spostrzeżono, że władza rządowa jest za słaba do zniszczenia tej podziemnej siły, drwiącej sobie z wszelkich przeszkód i nie dającej się złamać drobnemi niepowodzeniami. Postanowiono więc zawiązać prywatne stowarzyszenie i prywatnemi siłami osiągnąć cel, do którego rząd zmierzał równocześnie ale nadaremnie.

Projekt ten przyjął się niebawem w szerszych kołach społeczeństwa moskiewskiego, zwłaszcza w sferach urzędniczych i arystokratycznych. Gdy zaś zebrała się dostateczna ilość zwolenników jego, zawiązano pod przewodnictwem Sudejkina d. 4. grudnia 1882 r. z wszelkiemi formalnościami stowarzyszenie p. n. „Obszczestwo Borby protiw Terroristow“, którego statuta w głównych zarysach są następujące:

Terrorystyczne wypadki od strzału Karakozowa (zamach na cara Aleksandra II. w dniu 16. kwietnia 1860) aż do zamachu z d. 1. marca (zamordowanie Aleksandra II dnia 1. (13.) marca 1881) i do zamordowania Strelnikowa w Odesie d. 30. czerwca 1882) — ostatnie wykonane w drugim dniu po ułaskawieniu dziesięciu wielkich zbrodniarzy politycznych — przeszkadzały systematycznie rządowi w zaprowadzeniu zamierzonych przez rząd, a pożądanych reform i doprowadziły w ogóle Moskwę od perjodu reform w sześćdziesiątych latach bieżącego stulecia do teraźniejszej polityki. Wskutek tego walka z terroryzmem, jako z przyczyną takiego nienormalnego stanu, stała się obowiązkiem dla wszystkich, którzy ojczyźnie swej dobrze życzą.

1) Walka toczyć się musi na drodze legalnej, tj. stowarzyszenie zamierza przez swych członków burzyć plany terroryzmu, nie używając przytem w walce siły przeciwko osobom, w ten sposób powstrzyma stowarzyszenie bezowocne marnowanie się poczciwej młodzieży, a nadto ożywienie idealnej walki dla dobra ludzkości wyrówna drogę, na której terroryzm stawia liczne zapory.

2) Członkowie stowarzyszenia rozpadają się na dwie kategorje — na członków rzeczywistych i współpracowników. Pierwsi wtajemniczeni zostaną we wszelkie bez wyjątku sprawy stowarzyszenia; współpracownicy w pierwszym okresie swej działalności wtajemniczeni zostaną tylko w takie sprawy, w których bezpośrednio mają wziąć udział: znają oni tylko jednego rzeczywistego członka. Czas, w którym współpracownik zostanie mianowany członkiem rzeczywistym, nie oznacza się ściśle: zależy to od wielkości pożytku, jaki współpracownik stowarzyszeniu przyniósł, i od zaufania, jakie sobie wśród stowarzyszenia wyrobił. Atoli i przed nominacją na członka rzeczywistego może współpracownik stowarzyszenia podać swe uwagi i rady za pośrednictwem członka rzeczywistego, a stowarzyszenie weźmie je pod rozwagę.

3) Stowarzyszenie zachowuje w jak największej [illegible] i gwarantuje tym sposobem za ich bezpieczeństwo.

4) Wszyscy członkowie i współpracownicy mogą dobrowolnie ze stowarzyszenia wystąpić, zobowiązują się atoli do zachowania w tajemnicy wszystkiego, co o działalności stowarzyszenia wiedzą; stowarzyszenie zaś ze swej strony nie może żadną miarą zdradzić nazwiska występującego i powyższe warunki zachowującego członka.

5) Zebrania członków pomiędzy sobą i z współpracownikami odbywają się każdego razu w rozmaitych umówionych miejscach, ale z zachowaniem wszelkiej ostrożności.

6) Stowarzyszenie ma obowiązek starania się o legalne zatrudnienie swych członków i współpracowników, tak, żeby mieli byt zabezpieczony, oraz do niesienia w razie potrzeby pomocy pieniężnej, skoro jaki członek jej potrzebuje.

7) Stowarzyszenie gwarantuje wolność każdemu, co osobiście brał udział w czynach terrorystycznych; musi się atoli słowem honoru zobowiązać, iż nadal nie będzie brał udziału w działalności rewolucyjnej. Stowarzyszenie gwarantuje takiej osobie w dwojaki sposób wolność: albo uzyska dla niej zupełną amnestję, którą wyrobi mu przez swe wpływy i związki — lub też postara się bezwłocznie o materjalną i inną pomoc i wyprawi osobę tę za granicę.

Dodatek: O wszelkich sposobach walki z terrorystami umawia się stowarzyszenie i dekretuje je ustnie.

Petersburg, 22. listopada (4. grudnia) 1882.
L. S.

Pieczęć jest niebieska i przedstawia gołębia z gałązką mirtową w dzióbku. W około brzegu znajdują się litery P. Z. N. (powyżej gołębia) a O. B. P. T. (poniżej gołębia).

To tajne anti-terorystyczne stowarzyszenie istnieje jeszcze dziś pomimo licznych zaczepek ze strony prasy moskiewskiej i pomimo walk z terorystami. Obecnie atoli, kto wie, czy się nie rozwiąże, skoro naczelnik jego zamordowany został. Stowarzyszenie to miało związki z ministrami a nawet z książętami i miało około miliona rubli kapitału.

W ostatnim czasie powstawały atoli pomiędzy członkami jego liczne spory z powodu nierównego podziału pieniędzy, tak że wielu nawet z niego wystąpiło.

Stowarzyszenie to wyświadczyło Sudejkinowi, a przez niego rządowi, wielkie usługi. Wyśledzono z jego pomocą bardzo wielu nihilistów, przeszkodzono wielu spiskom i zamachom przeciwko dynastji, skonfiskowano trzy tajne drukarnie. Członkowie stowarzyszenia, a mianowicie kobiety dały atoli powód do scen skandalicznych. Sudejkin umiał jeszcze swą powagą niesnaski załagodzić i wzburzone umysły uspokoić.

W ostatnim czasie udało się kilku zamaskowanym nihilistom wkraść się do towarzystwa i dowiedzieć się wielu tajemnic. Nie można atoli nic pozytywnego o tem twierdzić, gdyż wszyscy zachowują jak najściślejszą tajemnicę.

Ziemie polskie.

Z Rostowa nad Donem piszą do *Kraju*: Ludność tutejsza składa się po większej części z przybyszów z różnych krajów Europy i Azji, między którymi naliczyć można około tysiąca Polaków, krzątających się około tego i owego. Solidarność, życie towarzyskie i dążność do podtrzymania swojej narodowości i religii objawiły się w naszem kole tem, że ze składek, zbieranych jedynie w swojem kółku (złożonem przeważnie z urzędników i rzemieślników) wznieśliśmy wcale ładny kościołek, poświęcony dnia 6. sierpnia z. roku przez księdza Kormana, proboszcza Taganrogskiej parafii, przy licznem zebraniu nietylko polskiej publiczności. Do wzniesienia tego kościoła wiele się przyczynił inżynier Szymkiewicz, nie żałując czasu ani pracy, bezinteresownie kierując robotami przy budowie, czem na gorącą wdzięczność koła polskiego sobie zasłużył. Do powiększenia dochodów kościelnych dopomagały koncerty i widowiska, w których przyjęło udział wiele osób z wyższego tutejszego moskiewskiego towarzystwa. Bilety na koncerta i przedstawienia rozkupiono, dając nawet chętnie naddatki. Nabożeństwo odbywa się uroczyście, do czego przyczynia się amatorska muzyka instrumentalna i wokalna, zastępując melodikonem organy, których jeszcze nie ma. W roku przyszłym zapewne będziemy mieli własną parafię rostowską (dotąd bowiem kościół jest filią taganrogskiej) i parafianie nie będą zmuszeni obchodzić się bez księdza przy pogrzebie, w braku środków do sprowadzenia go z Taganroga, mamy, już bowiem po- [illegible] już prawie gotowa. Dolne 1-sze piętro ma być przeznaczonem na szkółkę.

Z Izby sądowej.

(Tragedja wiejska.)

Przed trybunałem przysięgłych w Rzeszowie odbyła się rozprawa główna w przedmiocie skrytobójczego morderstwa, dokonanego w październiku 1881 na osobie Jakóba Nowaka włościanina z Kraczkowy.

Rozprawie przewodniczył radca Mossór. Sędziowie: radca Tułasiewicz i adjunkt Jabłoński. Protokolista: auskultant Pogonowski. Oskarzyciel: podprokurator dr. Tarłowski. Obrońcy: adwokaci dr. Fechtdegen i dr. Kopel. Znawcy lekarze: dr. Jabłoński i dr. Bandrowski.

Na ławie oskarzonych zasiedli: Marcin Bauer młodszy, syn Jędrzeja, i Marcin Bauer, starszy, syn Walentego, oskarzeni o skrytobójstwo — dalej Jędrzej Bauer, tegoż żona Marcjanna Banerowa, — żona nieboszczyka Agnieszka 1o Nowakowa 2o Wiszowa, — żona Marcina starszego Apolonia 1o Rydlowa 2o Bauerowa i tejże syn Józef Rydel, oskarzeni o oszustwo, wszyscy włościanie z Kraczkowy.

Ława przysięgłych składała się prawie wyłącznie z włościan.

Z aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Rodzina śp. Jakóba Nowaka, przy którym mieszkała również matka nieboszczyka Katarzyna Nowakowa, sąsiaduje z rodziną Jędrzeja Bauera i domy tych dwóch rodzin przedzielone są od siebie tylko niewielką łączką. Bliższe stosunki między temi rodzinami poczęły się jednak dopiero od czasu, gdy Nowak zaprosił Bauerów na chrzciny swego pierworodnego syna. Odtąd nawiedzali się coraz częściej i zdawało się, że między temi rodzinami serdeczna zawiązała się przyjaźń. Okazało się jednak, że główną sprężyną tego zbliżenia się był serdeczny stosunek, jaki się zawiązał pomiędzy podówczas 16 letnim Marcinem Bauerem, synem Jędrzeja, a dwudziestokilkoletnią Agnieszką Nowak, żoną śp. Jakóba Nowaka.

Zakochani pragnęli połączyć się węzłem małżeńskim, a w tym celu życzyli sobie śmierci Nowaka; z czem się Marcin Bauer przed zaufanym sobie powinowatym Józefem Rydlem zwierzył. Mówiono nawet o truciznie.... Zresztą praktykowanie tej zakazanej miłości stawało się coraz trudniejszem, gdyż Nowak, gdy mu się oczy otwarły, przeszkadzał jak mógł kochankom, skarżył żonę przed teściami — a przydybawszy ją na schadzkach, nieraz ją i kochanka wybił.

Te przeszkody i chęć usunięcia takowych zmieniły stosunek Marcina Bauera do Nowaka z pozornie przyjaźnego w otwarcie nieprzyjaźny. Bitki pomiędzy nimi stawały się coraz częstsze i rozdrażnienie rosło — chociaż Nowak człowiek spokojny i lubiący zgodę, łatwo się dawał Jędrzejom Bauerom przeprosić i ukoić, i gotów był zapić z nimi swary i kłótnie. Natomiast Marcin Bauer niejednokrotnie odgrażał się Nowakowi w rozmaity sposób.

Tak stały rzeczy do dnia 19. października 1881. W tym dniu urządzono w domu Jędrzeja Bauera fetę, którą wyprawiał powinowaty Jędrzeja, Marcin Bauer starszy, z wdzięczności za udzieloną mu pomoc przy robotach polnych. Pito wiele a zaproszono na ucztę także Jakóba Nowaka, który nie lubił wódki za kołnierz wylewać. Byli tam również żona fetującego starszego Marcina Bauera, Apolonia 1o voto Rydlowa i jej syn Józef Rydel; byli także znajomi Jan i Rozalia Kislarowie.

Około północy Nowak dobrze podpity opuścił dom Bauerów, udając się do domu zaledwie o 65 metrów odległego — lecz do domu nie powrócił i nikt go odtąd nie widział a dopiero na drugi dzień pod wieczór żona jego Agnieszka dała znać pracującej w polu teściowej, Katarzynie Nowakowej, że Jakób Nowak leży utopiony w małym stawku, 10 zaledwie kroków od jego domu odległym — zkąd go też niebawem nieżywego wydobyto.

Opinia publiczna podejrzywała wprawdzie Bauerów, że utopili Nowaka, lecz nikt z doniesieniem do władzy nie wystąpił. Dopiero przy końcu listopada 1881 w skutek doniesienia żandarmerji wdrożono śledztwo sądowe i przyaresztowano obydwóch Marcinów Bauerów. Lecz ówczesne śledztwo nie stwierdziło poszlaków.

Zwłoki w zupełnym rozkładzie będące niedostarczyły żadnych danych, o miłostkach i innych ważnych szczegółach podówczas jeszcze się nie dowiedziano; przesłuchani świadkowie Jędrzejowie Bauerowie, Apolonia Bauerowa, Józef Rydel i żona nieboszczyka Agnieszka, zaprzeczyli, żeby im były znane bliższe szczegóły wypadku i poszlaki zbrodni, owszem przypuścili, że Nowak idąc pijany obok stawku, sam wpadł i utopił się lub nawet samobójstwa się dopuścił — słowem, zeznania tych osób, w braku innych danych, uprawdopodobniły przypuszczenie, że Nowak sam był przyczyną swej śmierci w stawie i dlatego śledztwo zaniechano i obwinionych na wolność wypuszczono.

Dopiero w Czerwcu 1883 na podstawie nowych poszlaków przez żandarmerję dostarczonych, wznowiono śledztwo i uwięziono ponownie obwinionych. Dopiero teraz energicznie prowadzone śledztwo wykryło szczegóły stwierdzające miłostki Bauera i Nowaczki, groźby Bauera i bijatyki jego z Nowakiem, a co ważniejsze, z zeznań Apolonii Bauerowej i Józefa Rydla wynikło: że, gdy Nowak pijany, opuścił dom Bauerów udając się do domu, Marcin Bauer młodszy i Marcin Bauer starszy wyszli zaraz za nim i poprowadzili go pod ręce wiodąc przez łąkę ku domowi.

Żona starszego Marcina Bauera Apolonia wyszedłszy na dwór, usłyszała w jakiś czas potem stłumiony głos Nowaka: „Marciś, Marciś, daruj życie“ — a gdy podeszła dalej, zobaczyła, bo noc była widna, księżycowa, że jeden z Marcinów podniósł Nowaka za ramiona, drugi za nogi i wsunęli go do stawu; gdy się zaś Nowak w wodzie ruszał i dźwigać usiłował, młodszy Bauer przytrzymał mu głowę pod wodą. Wróciwszy do domu — młodszy Bauer miał zmoczony rękaw i połę od płócianki i wykręcał je

Źródło ruchu 1863 r.

i Akademicy Kijowscy.

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Powziąwszy ten zamiar, pewnego wieczora, tłum studentów, uzbrojony w sękate pałki, podążył ku teatrowi, i obsadził sień teatralną. Po skończonem widowisku, gdy publiczność już prawie cała wyszła, ukazał się wreszcie Brynkien. Na dane hasło studenci rzucili się, i obili go w najboleśniejszy sposób. Waleczny rycerz pokrwawiony, leżąc na podłodze, odszedł od przytomności i krzyczał w niebogłosy:

— „Czto mnie diełat'! czto mnie diełat'!“ (Co mam począć z sobą.)

Ukazał się właśnie w tej chwili profesor anatomii Walter, pospieszający do rannego na pomoc i krotochwilnie odpowiedział:

— Zimne okłady, panie pułkowniku!

Całe miasto dowiedziawszy się o tem, śmiało się serdecznie, i było przejęte najżywszą sympatją dla studentów, za ukrócenie zuchwalstwa brutala w szlifach z bulonami. Wściekłość władzy politycznej nie znała granic, zwłaszcza, gdy się o wszystkich szczegółach dowiedziała; uznała cały uniwersytet za spółwinny. Ks. Wasilczyków, następca po Bibikowie, chociaż o wiele lepszy od tego ostatniego łotra, nie mógł jednak otrząść się z mikołajowskich „nawyczek“, postanowił utrzymać nadal swoją powagę strachem. Nachwytano w skutek tego do ośmdziesięciu studentów na chybił trafił, i osadzono ich w cytadeli, Prozorowskiej baszcie, która podczas powstania odgrywała straszną rolę ostatniego przytułku dla skazanych na śmierć męczenników.

W więzieniu ukazała się słynna „Brynkeniada“ Tadeusza Komara, która językiem biblijnym opiewała czyn bohaterski studentów na Brynkienie i wyszydzała wyższe władze moskiewskie. Poemat ten, chociaż niedrukowany, obiegał całe miasto.

Rozsrożona i rozdrażniona tem wszystkiem komisja śledcza wlekła co najdłużej sprawę, byle trzymać w kozie studentów. Udawało się jej to wszystko, bo nikt nie wdał się w tę sprawę z urzędu; uwięzionymi byli sami Polacy, którzy pomimo wszelkie obietnice carskie zostawali zawsze w pozycji parjasów politycznych. Nudzeni długiem siedzeniem i rozwlekłem śledztwem, podsądni wynagradzali to sobie później w kazamatach więziennych weselem hucznem. Nie rozstawszy się dotąd z tradycjami życia studenckiego z czasów bibikowskich, które za wzór obrało burszowstwo studentów niemieckich, zbytkowano po całych dniach i nocach, zwłaszcza gdy troskliwi rodzice i przyjaciele dostarczali hojnie do więzienia środków. Stan ten trwał przez kilka tygodni, a zaczął nużyć i męczyć więcej poważnych tudzież moralniejszych. Zaczęto myśleć nad zaradzeniem złemu. Odtąd rozpoczęła się reakcja ku dobremu.

Z liczby uwięzionych pierwsi zaczęli protestować: Włodzimierz Milowicz, W. K. i Tadeusz Rakowski; potępiali oni nie tylko zbytki obecne, ale w ogóle próżniactwo i rozpustę, rozpowszechnione pomiędzy studentami. Posłyszawszy słowa prawdy, poczciwa w gruncie młodzież, zaczęła skwapliwie garnąć się do nowych nauczycieli i w większej części poszła za ich przykładem. Naturalnem następstwem tego kroku było sformowanie się przeciwnego stronnictwa, żywiołów hulaszczych, stojących przy dawnym zwyczaju „bałaguństwa“, które uszczypliwie nazwało swych antagonistów: „Purystami“. Do hulaków z czasem przyłączyli się i t. z. legaliści czyli „szlachecko-klerykalny“ obóz ze swym ideałem „moszrodzieja“. Kto miał rację, późniejsze dzieje pokazały to dowodnie.

Nowy kierunek odrazu zwyciężył. Puryści byli właściwie tymi, co najpierwsi na Rusi rzucili myśl organizacji narodowej, która wywołała powstanie 1863 r. Starcie się przeciwnych zdań w Prozorówce *) wytknęło drogę zasadom przyszłego ruchu.

Przystępując do pracy, założyciele nowego kierunku moralnego, mieli prócz tego cel czysto patrjotyczny, stale określony. Nie myśląc na razie o wywołaniu ruchu zbrojnego, mieli zamiar zorganizować naród, by uczynić go zdolnym do przeprowadzenia prac mających go odrodzić moralnie, na drodze wewnętrznych reform. Jeżeli się stało później inaczej, było to dziełem losu nieuniknionego, siły geniuszu idei, której podlega zawsze każda praca iście organiczna, usiłująca podźwignąć z poniżenia naród podbity. Krzewienie patrjotyzmu przez umoralnienie i oświecenie mas ludowych, podniesienie poziomu obywatelskiego i formowanie charakterów, zresztą walka na polu legalnem z Moskwą: — oto był program „Purystów“ w głównych zarysach.

Po wypuszczeniu z więzienia, zaczęto agitować myśl związku pomiędzy resztą młodzieży; ale ta jakoś dziko patrzała na ten idealny program, a przytem nie chciała rozstać się z nieskrępowanem życiem jakie dotąd prowadziła. Założyciele, nie zrażali się tem bynajmniej i użyli dowcipnego wybiegu, by dzieło doprowadzić do pożądanego skutku. To co nie udawało się im w drodze tajnej, postanowili przeprowadzić całkiem jawnie, i to przy pomocy swej władzy uniwersyteckiej.

*) Baszcie Prozorowskiej.

Charakter ówczesnego kuratora uniwersytetu Rebindera, lojalno-liberalnego zmoskwiconego Niemca, o ograniczonych władzach umysłowych, sprzyjał wielce urzeczywistnieniu tego planu. Kurator, idąc w myśl rządu, przerażonego świeżą klęską krymską, usiłował zbliżyć do siebie młodzież uniwersytecką, i tą drogą koleżeńską zamyślał uśpić jej zbyt słuszną drażliwość za niesprawiedliwość, jakiej świeżo doświadczyła na sobie. Rozlewając sentymentalno-czułostkową moralność na około, pedagogowie moskiewscy, dopomagali caratowi w spokojnem odrastaniu jego kłów i pazurów, za pomocą których mógłby znowu bezkarnie rozszarpywać niezwiązany silniejszym węzłem zastęp burzliwy młodzieży. Rebinder posuwał swoją gorliwość pod tym względem do tego stopnia, że nie ograniczając się na rozlewaniu z urzędu morfiny moralnej, zapraszał do siebie młodzież na wieczory quasi koleżeńskie. Na jednym właśnie z takich wieczorów, przedstawiono mu plan powszechnego umoralnienia, za pomocą samychże studentów. Rebinder pochwycił w lot szczęśliwą zręczność jaka mu się nadarzała, i pozwolił „Purystom“ zwołać plakatami, i to polskiemi, kolegów na ogólne zgromadzenie.

„Puryści“ mając już w łonie swojem co najdzielniejsze żywioły, śmiało wystąpili przed zgromadzonymi, i pomimo oporu przeciwnego obozu, przeprowadzili ustawę karcącą niemoralność i rozpustę oraz ustanowili sądy koleżeńskie, które miały prawo wydalać z uniwersytetu tych, coby nie chcieli zastosować się do przepisów nowej karności. Był to tryumf nie mały dla dobrej sprawy; pokonawszy bowiem upór pijaków, rozpustników, niedołęgów umysłowych i tchórzów, satelitów bezwiednych wszego złego, byle nosiło cechy konserwatyzmu jakiegobądź — mogła ona odtąd wdziać na siebie świetniejszą, idealniejszą szatę. Pojęcia ogółu młodzieży swobodnie poczęły wzbijać się w strefy wyższe, wskazane słowami i czynami wielkich Polaków. Z tem razem rozgrzały się źródła uczuciowe, i nadzieja odżyła. — Ztąd pozostawał tylko jeden krok do wielkiej wiary, co tworzy wielkie czyny.

Niebawem i to nastąpić musiało, widziano bowiem z dniem każdym zdumiewający postęp w pojęciach i uczuciach ogółu studenckiego. Mały ten światek polski, uczuwszy w sobie pragnienia czyste, płynące ze źródeł idealnych, zaczął skwapliwie garnąć się do nauki, a w życiu coraz surowsze pęta dobrowolnie nakładał na siebie samego. Sucha nauka jako rzecz obowiązkowa już nie była wystarczającą dla niego; zastosowanie jej do wielkich zagadnień politytycznych i społecznych stało się celem jego pragnień niesformułowanych jeszcze. Coraz częstsze i liczniejsze zgromadzenia, na których debatowano nad rozmaitemi sprawami, więcej koleżeńskiej natury na początku, dały mu poznać, że posiada w łonie swojem wyższe zdolności, i że czystością popędów i pojęć stał o całe niebo wyżej, od otaczającej go dokoła spodlonej społeczności niewolniczej.

Naturalnym wynikiem tego wszystkiego było obudzenie się wielkiej wiary w swe posłannictwo, przeznaczeniem którego jest stanąć do walki z przesądem i złem w ogóle. Po teorji przyszła kolej na czyny. Cześć świątobliwa, wyssana z mlekiem matczynem dla ojczyzny, jej apoteoza w słowach wieszczów narodowych oraz porównanie jej poniżenia i niewoli srogiej do świetnej przyszłości, ku której ludzkość podąża — otwarła dla czynów pole patrjotyczne.

(C. d. n.)

sobie; potem jeszcze wypili resztę wódki i rozeszli się do domów.

Na drugi dzień rano młodszy Bauer widział się z żoną nieboszczyka i musiał jej się zwierzyć, o tem co się stało, bo ona pierwsza dała znać o tem, że ciało męża znajduje się w stawie.

Po pogrzebie, młodszy Marcin Bauer ustawicznie przesiadywał u wdowy utopionego, gospodarzył tam jak u siebie. Dowiadywali się też oboje, czy teraz będą się mogli pobrać, a nawet Bauer chodził na swaty do rodziców swej ukochanej. Wśród tego przekonał się jednak, że Agnieszka poczęła mu się sprzeniewierzać, przyjmowała najprzód Wisza z Malawy, potem innego Wisza z Strażowa. Z zemsty począł się starać o inną dziewczynę w Krasnem — co widząc Agnieszka Nowakowa i straciwszy nadzieję wydania się za Bauera, wyszła ostatecznie na wiosnę b. r. za starego Jana Wisza ze Strażowa i porodziwszy w tym czasie dziecię, którego ojcostwo przypisywała Bauerowi.

W rezultacie tych dochodzeń prokuratorja oskarżyła obydwóch Marcinów Bauerów o dokonanie skrytobójstwa na osobie śp. Jakóba Nowaka; zaś innych 5 obwinionych o zbrodnię oszustwa popełnioną przez fałszywe zeznania jako świadkowie przed sądem w pierwotnem śledztwie w r. 1881.

* *

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do wybadania obwinionych.

Marcin Bauer młodszy, przeszło 32-letni, wysoki, dość przystojny i tęgi parobczak, zachowuje się spokojnie przez cały czas rozprawy. Ciężka odpowiedzialność, jaka go uciska i dłuższe uwięzienie przytępiły jego naturalną żywość — ale znać i z miny i z czupryny, że to był jeden z pierwszych parobczaków we wsi — dobry do wypitki i wybitki — a szczególnie ciekawy do dziewcząt.

Wypiera się on wszystkiego, nawet okoliczności udowodnionych niezbicie — przeczo sprawia na sędziach widocznie złe wrażenie.

Wstrętne wrażenie wzbudził drugi obwiniony, 40-letni Marcin Bauer starszy. Niski, szczupły, blady, o długich włosach i spadających na oczy wąsach, patrzy ponuro wdół i odpowiada niepodnosząc oczu. Pochował on już trzy żony — czwarta, Apolonia I. Rydlowa zasiada obecnie na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa i jest głównym świadkiem dowodowym przeciw niemu. Człowiek ten jest typem zbrodniarza. Wypiera on się również wszelkiego udziału w zbrodni.

Obwiniona Agnieszka I. Nowakowa, 2. Wiszowa, żona nieboszczyka, liczy obecnie około 30 lat, średniego wzrostu, dobrej figury, blondyna, należy do tych „gładkich" kobiet, które mają we wsi powodzenie... Obojętność, a raczej zatwardziałość, jaką zdradziła w ciągu całej rozprawy, wszystkich wprawiła w zdumienie. Nic nie zdołało zakłócić jej spokoju — a najdrażliwsze o niej szczegóły nie wywarły na niej najmniejszego wrażenia. Wyparła się wszystkiego. Bauerem i kłótni z mężem. Raz tylko, jak przyznała, na dwa tygodnie przed śmiercią, ś. p. mąż, Nowak, przydybawszy ją, że wracała z pola razem z Marcinem i tego złościł, skrzyczał ją za to, i obił niesłusznie — przyczem „wyprał" nieboszczyk i Marcina, który się za nią ujął. Ciało męża znalazła w stawie przypadkowo, gdy szukając za nim wszędzie, wpadła „ot tak sobie" na myśl, że może po pijanemu wpadł do stawu. Zaczęła szukać grabiami w wodzie, namacała jakiś przedmiot i zobaczyła tył głowy nieboszczyka. Zaraz potem, poznała, że to Kuba i rozbiwszy grabie przy stawie, dała o tem znać matce męża.

Rodzice młodszego Marcina, 60-letni Jędrzej i 56-letnia Marjanna Bauerowie robią jak najgorsze wrażenie — on wygląda na dziadka kościelnego, ona na wiejską kobietę. Nie poczuwają się do winy. To co zeznali w początkowem śledztwie, jest prawdą, bo nie mieli wiadomości ani o miłostkach syna z Nowaczką, ani o szczegółach wyprowadzenia Nowaka z ich domu. Spali podówczas i zbudzili się dopiero po powrocie Marcinów Bauerów do izby.

Z wielkim interesem oczekiwano przesłuchania Apolonii Bauerowej, żony starszego Marcina i jej syna z pierwszego małżeństwa, Józefa Rydla, — na ich to bowiem zeznaniach w toku wznowionego śledztwa poczynionych, opiera się główne oskarżenie.

Apolonia Bauerowa, przeszło 45-letnia kobieta, robi bardzo dobre wrażenie.

Przyznała ona, że w pierwiastkowem śledztwie skłamała, bo ją do tego namówili starzy Bauerowie i jej mąż, Marcin starszy; nadto obawiała się ich, by jej co złego nie zrobili gdyby prawdę zeznała. Ruszona jednak wyrzutami sumienia zeznała później prawdę i chce ją obecnie powtórzyć.

Zeznaje zatem, że podczas owej ostatniej pijatyki u Jędrzejów Bauerów, jej mąż, a szczególnie młodszy Marcin Bauer, przypijali do Nowaka i zachęcali go do picia. Nowak z natury lubiący wódkę, pił dużo i upił się, ale jeszcze był dość przytomnym. W nocy, gdy Jędrzejowie Bauerowie pokładli się spać, a obecny na pijatyce z żoną Jan Kislar także legł na ławie, obydwa Marciny odezwali się do siedzącego na ławie Nowaka: „chodźcie, odprowadzimy was do domu;" — wzięli go obydwa pod ramiona i wyprowadzili tylnemi drzwiami na łąkę. Gdy dłuższy czas, może z pół godziny, nie wracali, wyszła zeznająca na dwór i przystanęła na rogu płotu od strony łąki. Wtem usłyszała „cienkie" (przytłumione) wołanie Nowaka: „Marciś, Marciś!" — dochodziło ono od strony stawku przy domu Nowaka. Tknęło ją, że go biją, więc zawołała: „Marcin, co wy tam robicie?" Za chwilę nadbiegł zatamtąd młodszy Marcin i zapytał: „Gdzie idziecie bratowa? wróćcie się, my tylko przyniesiemy wódki i wrócimy — idźcie do domu i zatrzymajcie także Kislarów;" poczem powrócił zkąd przyszedł.

Tknięta złem przeczuciem zatrzymała się w miejscu — a tu niedługo idzie mąż jej Marcin i na zapytanie co zrobili? odparł: „a to ta psiakrew (młody Marcin) utopił Nowaka". — Zeznająca z przerażenia omdlała — wskrzesili ją wodą, potem zaprowadzili do izby. Wkrótce nadszedł i młodszy Marcin, miał rękaw po ramię zmoczony, to samo połę od płócianki; wykręcił rękaw, przewdział płóciankę. Jędrzej Bauer już się był obudził, lecz nie wiedziało z jakiej przyczyny rozbił kieliszek, a potem udał się do domu do Strażowa, zkąd pożyczył kieliszek od starej Nowaczki i wypili znowu po parę kieliszków wódki. Mąż chciał ją zabrać do domu, ale ona się zalękła i bała się go, więc została aż do rana u Jędrzejów.

W domu powiedział do niej mąż: „Ten psi .. Marcin odważny, byłby się Nowak uratował, ale ten go w wodzie ręką przytrzymał." — Co sam robił, tego jej mąż nie powiedział.

Na drugi dzień zwierzyła się ze wszystkiem starej Bauerce, na co jej ta odrzekła: „wiedziała ja, bo mnie dziewczę (7-letnia córka Kostusia) zawołała i zaraz mi to opowiadała jakieście krzyki narobili". Przyznała też stara, że mąż jej Jędrzej, o tem wie, ale dodała: „nie trza nic o tem mówić i spokój". (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 11. stycznia „Gęsi i gąski," kom. w 5 akt. Michała Bałuckiego.

Jutro w sobotę d. 12. stycznia, dawno nie grana, a najmelodyjniejsza operetka Souppego p. t. „Fatinica," w której wystąpią panie: Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Koncewicz, Alma i inni.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7. „Straszny dwór", opera Moniuszki; po cenach dramatu.

W poniedziałek d. 14. stycznia benefis Seweryna Zamojskiego. Przedstawioną będzie 4-aktowa kom. F. Korzeniowskiego p. t. „Plotkarz."

Z opery „Carmen" odbywają się codzień próby orkiestrowe i sceniczne.

„Mój kolega" (*Ma Camarade*), kom. w 5 ak. Meilhaca, przedstawioną będzie po raz pierwszy w piątek d. 18. stycznia.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

* **IV. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Od sekretarjatu Wydziału gospodarczego tegoż zjazdu odbieramy następujące ogłoszenie, o którego powtórzenie proszone są wszystkie pisma polskie.

Ogłoszenie to brzmi, jak następuje:

„Przygotowania do IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu w czasie Zielonych Świątek, od dnia 2—5 czerwca rb. odbyć się mającego, raźnie postąpiły. Na zebraniu Wydziału gospodarczego w dniu 8. bm. wykazało biuro już 29 rozpraw i wykładów najznakomitszych naszych w tych gałęziach uczonych. A mianowicie zapowiedzieli już swoje prace: dr. Gluziński, dr. W. Jaworski, prof. dr. Browicz dwie, dr. Krówczyński dwie, prof. dr. Mikulicz, prof. dr. Korczyński pięć, dr. asyst. Wł. Gluziński dwie, dr. Alfred Wolfram dwie, prof. dr. Chałubiński, prof. dr. Rehman ze Lwowa, dr. Szuman dwie, dr. Rydygier dwie, dr. Kempiński, dr. Sulimierski, prof. Boberski, prof Ceszek Zahalka z Czech, dr. Gepner z Warszawy, p. Syroczyński, naczelny inżynier Wydziału krajowego ze Lwowa, prof. dr. Kopernicki.

Przeważna część tych rozpraw jest z dziedziny nauk lekarskich: przedmioty tychże dotyczą kwestyj ważnych a w części najnowszych odkryć i badań. Wydział gospodarczy i nadal dołoży wszelkich starań, aby ten obfity już dziś materjał naukowy jeszcze pomnożyć i uprasza o łaskawe wczesne zgłaszanie się z wykładami.

Również i nie szczędzi Wydział starań, aby przybywającym gościom materjalnie ułatwić podróż. I w tym względzie usiłowania choć w części odniosły już dobry skutek. Zarząd bowiem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej obniżył dla uczestników Zjazdu cenę biletów o 50 prct."

* **Z kółka nauczycieli szkół wyższych.** We środę dnia 2. b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Kółka w sali fizyki wyższej szkoły realnej o godz. 6. wieczorem. Stosownie do ustanowionego porządku dziennego, odczytał referat swój o podręczniku do nauki matematyki dla klas niższych p. Gedroić; w dyskusji nad tym przedmiotem wziął udział prof. dr. Zajączkowski. Następnie czytał p. Konarski o satyrze Krasickiego: „Marnotrawstwo". Przedstawiając jasno i zwięźle wątek myśli tej satyry, dołączał trafne i zajmujące objaśnienia literacko-historyczne, a przez cytowane miejsca analogiczne okazał rozległe wiadomości na polu literatury ojczystej. P. Konarski sprawił słuchaczom prawdziwą przyjemność, za którą, po skończeniu odczytu, obsypano go rzęsistemi oklaskami. Posiedzenie zamknięto o godz. $8^1/_2$.

* **Ks. biskup Dunajewski,** złożył wczoraj w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Honoraty p.; — św. Melanyi.

* * *

— **Z Rudek** dnia 8. stycznia. Duchowieństwo gr. kat. wyznania i ludność naszego powiatu, poniosła stratę bolesną przez zgon ś. p. Jana Hryniewieckiego, proboszcza parafii Hoszańskiej, zmarłego dzisiaj w 73 roku życia. Prawy Rusin i unita, widział szczęście swego narodu i utrwalenie wyznania w zjednoczeniu z Polską, w zgodzie z rz. kat. obrządkiem.

Przez pół wieku prawie kapłaństwa, był wiernym tym raz przyjętym zasadom. W początkach swego powołania był przez pięć lat Bienkowej Wiszni kapłanem, a w dalszych 42 latach, podziwiano jego pełne pracy i cnoty życie, oddane parafii Horoszańskiej, trzy gminy liczącej, które równą opieką religijną, równą ludzkością obdarzał.

Skromny, sumienny, niezrażony w dokonywaniu obowiązków, pełen poświęcenia w czasie licznych epidemii, które w tym okresie gminy wyludniały, przyświecał społeczeństwu i dekanalnemu duchowieństwu wzorem harmonii narodowej i wyznaniowej.

W czasie wznawianych w owych latach zgubnych zawichrzeń domowych, aby bądź nad zwaśnionemi panować, bądź pewne ztąd zyski ciągnąć, czy też namiętnościom dogadzać, on stał niewzruszony przy godle prawdziwej unii, przy jedności Rusi z Polską.

W licznych lat przemianie, nastręczały się ś. p. księdzu Hryniewieckiemu wyżej uposażone probostwa, wszakże zacny, bezinteresowny ten kapłan, objąwszy raz powierzoną sobie parafię, postanowił wytrwać w jej opiece, a sam poprzestając na skromnych zabudowaniach plebańskich, wzniósł li łagodnym wpływem swoim na dwory i gminy trzy cerkwie kształtne, w każdej z nich po jednej, bez udziału władz wyższych, zachęcał przytem do zakładania szkółek ludowych, wspierając je trudem, nawet groszem swoim, i zagrzewał parafian najwymowniej, bo własnem poczciwem życiem, do poprawy i umoralnienia. Wszystkie swe trudne i rozległe obowiązki pełnił dniem i nocą, wśród skwarów lata i zim zamieci z pokojem świętego, mimo nieszczęść i prób ciężkich, które Bóg, jakby chcąc doświadczyć hartu jego cnoty, nań zsyłał.

Ileż to ludzi najwyżej w społeczeństwie stojących niedorównywało Twym zaletom, czcigodny mężu! nieszukałeś rozgłośnej sławy, poprzestając na uznaniu własnego sumienia, na czci jaką Cię otaczali ziomkowie, nie spadały też na Ciebie hojne subwencje, ni oznaki łask wysokich, raczej znosiłeś bez szemrania z wrodzonym Ci spokojem prześladowania, za rzadkie Twe cnoty, a do ostatniej chwili niedoznałeś zasłużonego uznania od tych właśnie, których byłeś zaszczytem. Spoczywaj w Bogu, zasłużony mężu, po żmudnej pracy i nieszczęściach w życiu doznanych, niech Ci ta ziemia nasza będzie tulącą matką po przebytych trudach, żalach i boleściach, a Bóg miłosierny, niech cię w swej wyższej od możnych tego świata sprawiedliwości, obdarzy wieńcem nieśmiertelnej chwały!

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jako następcę Sudejkina na niebezpiecznem stanowisku szefa policji państwowej, wymieniają teraz w kołach rządowych Petersburga z całą stanowczością nazwisko Aleksego Kuraszowa, blizkiego krewniaka Pusanowa, któremu, jak wiadomo, polecono strzeżenie osoby ministra Tołstoja.

* *

Cesarz Wilhelm wystosował pismo dziękczynno do berlińskiego magistratu w odpowiedzi na noworoczne życzenia, w którem wyraża radość z powodu, że pokój jest zapewniony.

* *

W pielgrzymce do grobu Wiktora Emanuela wzięło udział 34.000 ludzi. Pochód trwał 3 i pół godziny. Panteon został otwarty dla publiczności dopiero kiedy familia królewska skończyła modły na grobie. Wszystko odbyło się podług programu z jak największą punktualnością. Porządek był wzorowy.

* *

Wiedeń d. 11. stycznia. (Pryw.). W dzisiejszych dziennikach i na bursie ogłosiła dyrekcja zakładu kredyt. włościańskiego (lwowskiego banku rustykalnego), że celem uchylenia niedogodności, powstałych wskutek zbyt wielu miejsc płatniczych, wszelkie dotąd jeszcze nieściągnięte kupony i listy wylosowane wypłacać będzie bezzwłocznie tylko w kasie centralnej zakładu we Lwowie.

(Wiemy, że wszelkie wypłaty zakład ten uskuteczniał i uskutecznia dotąd we Lwowie prawidłowo i bez wszelkich przeszkód; przyp. red.)

Wiedeń d. 11. stycznia. (Pryw.) Do Izby panów został z Galicji powołany tylko jenerał hr. Koziebrodzki (resztę nowych członków tej Izby podaje nam — ob. pon. — telegram Biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 11. stycznia. (Pryw.) Wiedeń przerażony morderstwem w kantorze wekslarskim Eiserta; popełnione zostało z szczególną zuchwałością i bestjalstwem. — Pożar na Taborstrasse był podobno podłożony.

Berlin d. 11. stycznia. (Pryw.) Rząd pruski stanowczo opiera się mianowaniu ks. Radziwiłła koadjutorem arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Petersburg d. 11. stycznia. (Pryw.) Obiega pogłoska, niewiadomo czy prawdziwa, że Degajew sam się stawił policji.

Wiedeń d. 11. stycznia. Cesarskim reskryptem z d. 9. bm. powołani do Izby panów: hr. Zdenko Kolowrat i br. Ernest Walterskirchen, jako członkowie dziedziczni; emerytowany szef sekcyjny br. Buschmann, poseł hr. Chotek, dyrektor Muzeum przemysłowego Eitelberger, tajny radca hr. Fugger (pułkownik), właściciel dóbr br. Gondola-Ghetaldi, prałat klasztoru szkockiego Hauswirth, właściciel dóbr Koziebrodzki (jenerał) i jeneralny dyrektor kolei Południowej Schüler jako członkowie dożywotni.

Wiedeń d. 10. stycznia. Wczoraj aresztowany w Penzing niejaki Hugo Schenk, który jest, jak twierdzi, inżynierem. Ciążą na nim silne poszlaki, że oprócz kucharki Teresy Ketterl, urodzonej w Monachium, która z początkiem lipca r. z. zginęła bez śladu, zwabił do siebie pod pozorem zawarcia małżeństwa i zamordował trzy inne jeszcze kobiety, z których jednę znaleziono w lipcu 1879 r. zamordowaną w pobliżu Payerbach.

Wiedeń d. 10. stycznia. Aresztowany Schenk był w ostatnich czasach handlarzem węgli na Leopoldstadt. W mieszkaniu jego w Lincu znaleziono kosztowności, należące do jednej z ofiar jego, nazwiskiem Timal. Domniemany morderca jest synem byłego prezesa sądu obwodowego w Cieszynie; dopiero przed rokiem wypuszczono go z zakładu karnego, gdzie odbywał karę za szacherki w przedmiocie małżeństw; jest on żonaty i jest ojcem jednego dziecka. Aresztowano także brata jego, służącego przy kolei Zachodniej, jako podejrzanego o współudział w dokonanej zbrodni.

Wiedeń d. 11. stycznia. Wczoraj po godz. 5. popołudniu wpadło dwóch mężczyzn do kantoru wekslarskiego Eiserta przy najruchliwszej ulicy na Mariahilf, zasypali mu piaskiem oczy, skaleczyli niebezpiecznie i zrabowali portfel. Na krzyk Eiserta przybiegły z tylnego pokoju guwernantka i dwoje dzieci. Jedno dziecko zostało toporem zabite, guwernantka i drugie dziecko ciężko skaleczone. Jak Eisert powiada, był jeszcze i trzeci złoczyńca. Złoczyńcom udało się umknąć.

Wiedeń d. 11. stycznia. Wczoraj wieczór wybuchł w domu l. 75. na Taborstrasse z nieostrożności pożar, który z powodu, że sprawcy utaić go chcieli, wielkie przybrał rozmiary. Warsztaty trumien i magazyn maszyn zniszczone; szkoda olbrzymia. Lokatorowie przyległych domów musieli się wyprowadzić. O północy pożar zlokalizowano.

Kair d. 11. stycznia. Parowiec egipski „Tantals" wiozący żywność, muły i wielbłądy z Suez do Suakim, rozbił się; osada ocalona.

Kair d. 11. stycznia. Baker basza otrzymał rozkaz dać odsiecz miastom Tonkar i Singat, załogi cofnąć na zachód od Singat, ale żadnych operacyj nie przedsiębrać. Suakim ma być utrzymanym; co do Massanah jeszcze nic nie postanowiono. Rada gabinetowa obmyśliwa sposoby rychłego opuszczenia Sudanu.

Madryt d. 11. stycznia. W Izbie posłów oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd pragnie reformy, ale nie mianowania konstytuanty; zaprowadzoną będzie niebawem powszechna służba wojskowa; rząd jest za powszechnem głosowaniem, które wyda półczwarta miliona wyborców.

Budapeszt d. 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przyjęto sprawozdanie komisji weryfikacyjnej; wszystkie podania o powołanie do Izby panów przyjęto, z wyjątkiem hr. Wolkensteina, który nie ma indygenatu węgierskiego. Przystąpiono do ustawy o małżeństwach żydo-chrześciańskich, zwróconej przez Izbę posłów. Hr. Zichy, przeciwnik ustawy, wnosi, aby tego komunikatu Izby posłów nie odsyłać do komisji, ale wprost traktować w plenum Izby; wniosek ten został 135 głosami przeciw 122 przyjęty; rozprawa nad tą ustawą naznaczona na sobotę.

Petersburg d. 11. stycznia. Jak dzienniki donoszą, Rada stanu w budżecie na rok bież. okroiła etat intendantury o $6^1/_2$ mil., artylerji o $1^1/_2$ mil., marynarki o $5^4/_5$ mil. rubli.

Tulon d. 11. stycznia. Trzy parowce transportowe odpłynęły z posiłkami do Tonkinu.

Paryż d. 11. stycznia. Senat wybrał 135 głosami na 153 Leroyera na swego prezydenta; wybór wiceprezydentów unieważniono z powodu braku kompletu. W Izbie posłów wybrani zostali na wiceprezydentów Sadi-Carnot, Spuller, P. Philippoteaux i Floquet. Rząd wniesie o pozwolenie wytoczenia procesu karnego deputowanemu Falandier, naczelnemu redaktorowi *République democratique sociale.*

Wiedeń d. 11. stycznia. Poszukiwane indywiduum, podejrzene o współudział w morderstwie na przedmieściu Mariahilf ma być identycznem z ogrodnikiem Józefem Pongratz, urodzonym w Gueus na Węgrzech.

Londyn d. 11. stycznia. *Times* donoszą z Hóngkong: Skutkiem prośby ludności w Hainan o obronę przeciw napadom francuzów wysłano 2.000 żołnierzy chińskich do Hainan.

Paryż d. 11. stycznia Hr. Paryża wyjechał wieczór do Hiszpanii. Według dzienników monarchicznych doręczono hrabiemu w chwili odjazdu adres ligi rojalistycznej. Odezwały się okrzyki: Niech żyje hr. Paryża; niech żyje król!. Policya przytrzymała kilka osób.

Według „*Voltair'a*" miały być w celach manifestacyi rozesłane karty zapraszające, lecz jak utrzymują mimo wiedzy hrabiego. Chciał on inkognito wyjechać, dlategoteż przedtem nikogo nieprzyjmował. Hrabia udaje się wprost do Madrytu na zaproszenie króla, a dopiero ztamtąd do Sewilli w odwiedziny ks. Montpensier.

Przyjechali d. 11. stycznia 1883.

Hotel ORŁA: R. Ujejski z Pawłowa, J. Siemiątkowski z Moskwy, K. Ranwid z Kijowa.

Hotel LANGA: A. Haustein z Wrocławia, L. Breder z Podbereża, W. Kana z Wiednia. K. Sochaniewicz z Tarnopola, G. Strawiński z Nisburga.

Hotel EUROPEJSKI: K. Tyszkowski z Brzeżan, E. Schenirer, W. Riederer i F. Bergmann z Wiednia, dr. M. Teitelbaum z Brzeżan.

Hotel WARSZAWSKI: M. Lewiński z Rzeszowa, T. Sokulski z Pomorzan, W. Zaremba z Moskwy, S. Frankowski z Komańczy, M. Bugacki i A. Jacentkiewicz Moskwy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 11. stycznia 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 75	298 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	91 50	93 —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 40	99 40
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.55	9.65
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.16^1/_4$	$1.18^1/_4$
100 marek niemieckich	59.—	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 11. Stycznia 1884. godzina 1. minut 45 po południu.

Alpiny	68.50	Węg. akcje kr.	301.75
Anglo-Austr.	115.25	Unionsbank	112.50
Kolej Kar. Lud.	296.—	Nordbahn	255 —
Kolej Połud.	145.10	Kolej Alföld.	169.75
Kolej państ. Elżb.	323.50	Kolej lw.-czern.	172 —
Węg. Nordostb.	152.50	Wied. Commnnal	123.80
Węg. obl. p. zł.	97.75	Elbetal.	204.75
Węg. cis. losy r.	111.40	Losy tureckie	20.50
Zł. ren. węg. 4%	88.90	Bankverein.	107.50
Ros. rubel. pap.	$1.17.^1/_2$	Losy węgier.	112.80
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 11. stycznia godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyt.	303.70	Anglo-austrj.	115.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	144 70
Unionsbank	112.50	Napoleondor	$9.60^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1.17^1/_4$	Usposobienie:	spokojne

Berlin, dnia 10. stycznia godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.75	Akcje kredyt.	524.—
Lombardy	247.—	Galicjskie	125.40
Poż. wschod.	56.20	Austr bank.	168 40

Wiedeń 9. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 25	79 40
„ „ w srebrze 5 „	80 25	80 40
losy loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	— —	— —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 50	136 75
1860 „ 100 „ „ „	143 25	144 25
1864 „ 100 „ „ „	168 75	169 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 75	148 25
Renta złota 11 prc.		— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 10	99 50
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 —	121 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 25	140 50
Węgierska poż. po 100 złr.	112 75	113 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	114 75	115 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	219 50	220 —
Zakł. d kredytowy dla handlu i przemysłu	304 —	304 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	302 —	302 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	45	847
Unionsbank po 100 złr.	112 75	113 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 —	108 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	74 —	75 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 —	170 50
Elżbiety „ 200 „ „	226 75	227 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2547	2552
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	202 25	202 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	298 —	298 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 25	172 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	190 25	190 75
„ „ l. B. „ 200 „	205 4	205 80
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 75	1[illegible] 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 2[illegible]	1[illegible]9 [illegible]5
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	26 25	26 5
Südbahn po 200 zł. sr.	145 10	145 40
Tramway wied. po 170 zł.	218 —	218 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	68 25	68 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr srebrem	158 —	158 50
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 70	91 10
„ „ „ 5 „ „	98 30	98 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	— —	[illegible]1 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 10	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	99 30	99 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 90	97 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	98 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 25	105 75
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	101 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 8
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 25	— —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	102 —	102 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 —	102 2
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 —	102 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94 40	94 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 75	171 25
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	— —
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 —	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	38 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k.	35 75	3[illegible] 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 —	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr m. k.	49 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 2
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 [illegible]0	59 4
Frankfurt 100 mark.	59 30	59 40
Hamburg 100 mark	59 30	5[illegible] 40
Londyn 100 fnt. szterl.	121 05	121 80
Paryż 100 franków	48 05	48 1[illegible]

Wszech nauk lekarskich

Dr. Adolf Durst

pierwej ul. Kazimierzowska Nr. 33.

mieszka obecnie

przy ul. Karola Ludwika l. 19.

ord. od 8—10 z rana 3—4 po poł.
choroby sekretne od 4—5 po p. ł.

Pewna wielka fabryka stolarstwa budowniczego i meblowego o ruchy pary, poszukuje dla oddziału budowlanego doświadczonego i w rysunkach biegłego

kierownika warstatu.

Oferty pod Z. 4463 do Rudolf Mosse w Poznaniu. 1161 1—1

MASŁO niesolone, deserowe, w paczkach po 5-kilogr. włącznie z opakowaniem, franc. Cena 6 złr. za paczkę, wysyła za pobraniem „Zarząd dóbr NOWE SIOŁO“ pod Stryjem. 8155 6—?

Poszukuje się

pisarza ekonomicznego

żonatego, bezdzietnego na ordynarję, którego żona umiałaby się zająć obowiązkiem klucznicy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w **Starych Brodach** poczta dworzec Brody. 1401 3—3

Do sprzedania z wolnej ręki

realność

w Stanisławowie, przy ulicy Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi z budowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700☐ sążni.

Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, albo pan Zygmunt Medwetzky w Towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Halicka, l. 13.
1376 4—10

Apteka obwodowa
Edwarda Stenzla w Kołomyi,
poleca
Maść rosyjską
przeciw odmrożeniu,

która zasługuje pomiędzy wielu innemi środkami tego rodzaju na pierwszeństwo; leczy bowiem w najkrótszym czasie wszelkie, choćby najbardziej zastarzałe odmrożenia i uśmierza bole powstałe z odzięblin z tego powodu zjednała sobie już od dawna zasłużoną sławę, jak listy dziękczynne świadczą. 1398 1—3
Cena słoika wraz z przepisem użycia 50 ct.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie,**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowiacji uskuteczmia się odwrotną pocztą. 6—?

Nowe tańce!

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
wyszły:

Wroński A. „Wieniec laurowy“ Walce, złr. 1.—
„ „Konwalja“ Walce „ 1.—
„ „Marzenia“ Walce „ 1.—
„ „Koniec świata“ Mazury „ —.60
„ „Pieśni Polskie“ Kadryl „ —.80
„ „Na łodzie“ Galop „ —.40
„ „Polonez jubileusz. „ —.60

1871 1—6

Wezwanie

Ponieważ z myślam w Czechach rozpłodzić konie polskiego i rosyjskiego pochodzenia, zatem upraszam

tych panów, którzy mają do zbycia konie,

w Polsce i Rosji, aby mi podali swoje adresy pod znakiem **P. J** 1095 do biura ogłoszeń **J. Blahut w Pradze.** 435 1—3

Folwark

w Morszynie o 278 morgach obszaru, z dobremi budynkami, do **wydzierżawienia** zaraz. Zgłoszenia u właściciela B. Stillera w Morszynie poczta w miejscu. 1434 1 ?

Rządca dóbr

który od roku 1871 do października 1883 w księstwie Poznańskiem w dwóch miejscach prowadził gospodarstwo i ztamtąd otrzymał najchlubniejsze świadectwa, poszukuje obecnie posady w Galicji. Bliższych objaśnień udzieli właściciel dóbr H. KAEMPFE w Lubyczy. 1433 1—?

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski

metr muzyki,
ul. **Łyczakowska,** nr. **7,** na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

Mężczyzna w sile wieku poszukuje obowiązku bądź biórowego bądź na wsi przy gospodarstwie, jako magazynier, rachmistrz albo inne obowiązki przy nadzorze, za skromnem wynagrodzeniem. — Listy przyjmuje Administracja Gazety Narodowej ulica Kopernika l. 5. pod literą S. Ł.

Do wynajęcia

w realnościach Emila Brajera,
ul. Kazimierzowska, nr. 37,
(wchód również z ulicy Brygickiej między liczbą 1 i 3, w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej)

2 pokoje i kuchnia **zaraz.**
2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie **zaraz.**
Sklep **zaraz.**
składy na towary **zaraz.**

Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 1430 1—3

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie, ul. Halicka l. 5

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki ⅓ litr. 1 złr. 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay“. Cena flaszki ⅓ litr. 2 złr., ⅔ litr. 4 złr.

Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki ⅓ litr. złr. 1.75, ⅔ litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga“. Cena flaszki ⅓ litr. zł. 1.25, ⅔ litr. zł. 2.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki ½ litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Chustki wełniane, flanelkowe, włóczkowe i prawdziwe **Himalaja,**

Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,

BARCHAN biały, kolorowy i **PIKA,**

Pończochy, skarpetki i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spednice, kamasze, mitenki z włóczki i sukienne,

CACHEMIRY, Tybety, Terna, Atrova, Pikę i Ryps czysto wełniane, czarne i w kolorach,

poleca w wielkim wyborze w najprzedniejszych gatunkach, i za sumienną cenę pod gwarancją

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26.

Wina szampańskie,

Delbeck & Cmp.
w REIMS,

od 8 do 6 franków w głównym składzie

u H. Schütz we Wiedniu,
I, Hegelgasse, 8.

1261 Cenniki gratis i franco. 1—12

Poszukuje się **z wykluczeniem pośredników**

kupna dóbr

w dobrej glebie 1000—1200 morgów.

Kupna dóbr wartości maksymalnej 80.000 złr.

Dzierżawy do 1000 morgów w dobrej glebie. Objęcie od 1. marca do 24. czerwca, nieodzowny warunek. 1423 1—3

O łaskawe oferty uprasza się pod adresem: **W. B.** Obertyn poste restante. NB. Pobliże kolei lub gościńca pożądane

---

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białyść i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy,

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct,

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przzrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika l. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Cena nafty w głównym składzie

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki, (hotel Europejski),

R. DITMARA prawdziwa **amerykańska,** zupełnie biała **nieeksplodująca** . .	litr **35** ct.
Podwójnie rafinowana zupełnie biała, nieeksplodująca **nafta salonowa** . . .	„ **28** ct.
Podwójnie rafinowana **gospodarska** nafta nieeksplodująca	„ **26** ct.

Przy odbiorze lub przedpłacie 15 litrów opuszczam 2 centy na litrze
„ „ „ 50 „ „ 3 „ „ „

Odbiorcom całych beczek (ważących około 180 klgr.) daję **stosowny rabat.**

Naczynia na naftę liczę po cenie kosztu.

Wysyłki na prowincję uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę lub za zaliczką.

Mając zawsze na uwadze najważniejszy warunek dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie dla moich Szanownych odbiorców tylko najczyściejsze, zupełnie bezpieczne materjały do oświetlania, przytem nadmienić muszę, by się Szanowna Publiczność we własnym interesie od zakupna chociaż nieco tańszej nafty od roznosicieli po domach strzegła, albowiem od takowych tylko eksplodujący, bardzo niebezpieczny płyn nabyć można. 1368 7—?



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawienin i obudzający apetyt. 1018 2 - 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Najwyszukańsze i najprzyjemniejsze **perfumy** w ozdobnych flakonach od 30 ct. do 5 zł.

Eleganckie etui i bardzo gustowne pudełeczka z perfumami na prezenta od 50 ct. do 10 zł.

Saszetki z zapachem fjołkowym, konwaliowym, heliotropowym, różanym, piżmowym, paczulowym itp. od 50 ct. do 5 zł.

Mydła toaletowe z różnemi zapachami od 20 ct. do 1 złr.

Kadzidła różnorodne od 12 ct. do 1 zł.

Wody toaletowe jako to: lwowska, ostrowska, krakowska, warszawska, lewandowa, ambrowa, kolońska, bukietowa, powszechnie lubiane i wyszczególnione przed zagranicznemi.

Kosmetyki na wąsy, na włosy, **olejki** do pomad i do włosów, **płukanki** do ust, miętowa, aromatyczna, salicylowa itp. poleca

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika Nr. 3. Filia przy ulicy Halickiej, róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana i Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20.

Ciągnienie d. 15. stycznia.

PROMESY

na

losy cisańskie

tylko 1 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana 100000 zł.

bez potrącenia podatku.

Wechslergeschäft der Administration des

MERCUR

Wiedeń, Strobelgasse 2. 1197 1—2 **Ch. Cohn, Wollzeile 10.**

We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 63. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI UPOWAŻNIAMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI W HANDLACH KORZENNYCH, DELIKATESÓW I KAWIARNIACH.

Nauki kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica Syxtuska Nr. 14. I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.



Na Śląsku austr. w fabrycznem mieście, liczącem 14 tysięcy mieszkańców, a w okolicy wiele fabryk zatrudniających około 20 tysięcy robotników, jest

sklep

towarów kolonialnych,
do sprzedania.

Zamiana na mały sklep jest możliwą tylko w takim razie, gdzieby można interes zbożowy prowadzić

Oferty frankowane pod literą: „F. M.“ przyjmuje: Administracja „Gazety Narodowej“. 1422 2—2

Bank krajowy

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

Niniejszem podaje się do wiadomości, że

Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

w biurach własnych we Lwowie,
i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku,

eskontuje weksle

z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie; należytość za pośrednictwo wynosi ⅛% prowizji;

Przyjmuje gotówkę na

Asygnaty kasowe

od których opłacać będzie:

3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.
3½% „ „ „ 14 „ „ „
4% „ „ „ 30 „ „ „

jakoteż w rachunku bieżącym wystawiając potwierdzenie w formie

Książeczek wkładkowych

od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank krajowy udziela

Pożyczki komunalne

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u dyrekcji Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Chcącym pobierać lekcje

GRY NA FORTEPIANIE

udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższa wiadomość: LWÓW, ul. PIEKARSKA l. 17, Isze piętro nr drzwi 11.

NA KARNAWAŁ

wielki wybór **KWIATÓW BALOWYCH** oraz **welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań neglizowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien** — polecam **po umiarkowanych cenach.**

M. Topolnicka,
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Kupno drzewa
na pniu.

Pewna czeska firma handlowa zamierza zrealizować większe kupno drzewa na pniu w Galicji, lub w ogóle w Polsce. Oferty dokładnie sporządzone, gwarantujące dostarczenie drzewa pniowego na większy przeciąg lat, będą miały pierwszeństwo.

Poszukuje się drzewo smerekowe, brzozowe, dębowe, olchowe, jasionowe, jaworowe, wiązowe i t. p.

Oferty należy adresować do Administracji „Gazety Narodowej“ pod szyfrą: „J. S.“ 1382 2—5

Główny skład
piwa ołomunieckiego

nadgrozonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

1350 1—?

Żołądek, krew, głowa. — **MENTHIN.** — Zęby, skóra, usta.

Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.

Wyborny środek żołądkowy.

Kojący kurcze

Jako tynktura na zęby i woda do ust.

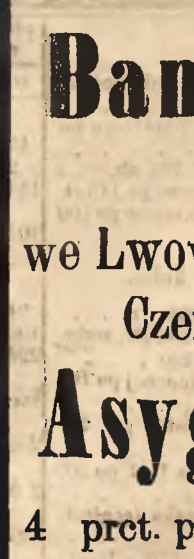
Jako środek toaletowy.

Jako napój orzeźwiający.

CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na to, że każda flaszka opatrzona jest naszą marką ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold“, Stadt, Ecke der Spiegel- u. Plankengasse.

Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.



Dotąd nieprzewyższony

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwie czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

preparowany przez

Wilhelma Maager we Wiedniu

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, ezyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniem** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 8***] tudzież we wszystkich aptekach w monarchii austro-węg.

*] Tamże znajduje się także główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów międzynarodowych do zaopatrywania rannych z fabryki w Schaffhausen, i przez dr. K. Mikolascha win medycznych; a to: win z chiną, chiną i żelazem, pepsyną, peptonem i rebarbarum, tudzież dla rekonwalescentów koniak, wina tokajskie malaga. 1084 3—6

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej.“